Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Wydanie B. C. Cena egzemplarza 20 gr

GŁOS NARODU

REDAKCJA i ADMINISTRACJA Kraków, ul. św. Krzyża L. 11.

TELEFONY: Redakcja . . . 101-90 Administracja . 138-44

Konto P. K. O. Kraków Nr. 415.730

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje. listów nieopłaconych nie przyjmuje. Za każdą zmianę adresu 50 gr. Redakcja przyjmuje strony od godz. 11 do 13.
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5·— zł.	8·— zł.	

Rok XLIV Kraków, niedziela, dnia 11 kwietnia 1937 r. Nr 99.

Ks. Mikołaj brat króla rumuńskiego

pozbawiony praw członka rodziny panującej

Bukareszt, 10. 4. (PAT). W związku z wstąpieniem ks. Mikołaja w związki małżeńskie wbrew statutowi domu królewskiego Rada Ministrów przedstawiła królowi raport, w którym przypomina, że 28 października 1931 roku książę Mikołaj **wstąpił w związki małżeńskie z panią Joanną Kolete z domu Dumitresco bez pozwolenia króla**, a więc akt ten podlega sankcjom statutu domu królewskiego.

Małżeństwo było anulowane orzeczeniem trybunału 7 grudnia 1931 r. Art. 13 ustawy, dotyczącej statutu cywilnego domu królewskiego, przewidujący sankcje, orzeka, że książęta rumuńscy krwi królewskiej, którzy zawarli małżeństwo bez zgody króla, **przestaną należeć do rodziny królewskiej oraz stracą wszystkie prawa i prerogatywy, związane z tą godnością.**

Raport wskazuje, iż sankcje były opóźnione w nadziei, że ks. Mikołaj wyrzecze się później małżeństwa, niezgodnego z prestiżem dynastii. Okazało się jednakże, że po 5 latach ks. Mikołaj nie tylko nie wyrzekł się małżeństwa, **ale swym osobistym publicznym postępowaniem usiłował narzucić je jako stan faktyczny, który musiałby za sobą pociągnąć uznanie pod względem prawnym.**

Rząd, pragnąc wyjaśnić sytuację, skierował 2 marca 1937 r. list do ks. Mikołaja, zwracając jego uwagę, iż taki stan rzeczy nie może istnieć, nie wywołując poważnego zaniepokojenia, oraz prosząc go, **by wybrał pomiędzy wyrzeczeniem się małżeństwa, które król i cały rząd uważa jako nieważne, a wyrzeczeniem się praw i prerogatyw członka rodziny panującej.**

Raport podkreśla, iż to demarche, zarówno jak i wszystkie następne, które były dokonane później, **pozostały bez rezultatu. Raport kończy się wnioskiem, by król zastosował art. 13 ustawy, dotyczącej statutu cywilnego członków rodziny królewskiej.**

Raport podpisał prezes Rady Ministrów i wszyscy członkowie rządu.

W wyniku raportu ogłoszono następujący komunikat oficjalny:

Jego królewska mość po otrzymaniu raportu Rady Ministrów zwołał 9 kwietnia o godz. 8 wieczorem w pałacu królewskim Radę Koronną, która po obradach, jakie nastąpiły i przyjmując do wiadomości również kategoryczne oświadczenie ks. Mikołaja, w którym ten potwierdza swą niezłomną decyzję niewyrzekania się małżeństwa — zgodnie uznała, iż w tym wypadku należy zastosować artykuł 13 ustawy, dotyczącej statutu członków rodziny panującej. Przez zastosowanie wymienionego artykułu **ks. Mikołaj przestaje należeć do rodziny panującej i traci wszystkie prawa i prerogatywy, związane z tą godnością.**

Rozwiązanie dwóch karteli w przemyśle cynkowym

za działalność zagrażającą dobru publicznemu

Warszawa, 10. 4. (PAT). Dnia 9 bm. orzeczeniem ministra przem. i handlu rozwiązano z tymże dniem następujące dwa kartele w przemyśle cynkowym:

1) **Kartel producentów**, a mianowicie 5 wielkich spółek akcyjnych, produkujących blachę cynkową — pod firmą **„Blacha cynkowa. Biuro sprzedaży polskich walcowni cynku, Sp. z O. O. w Katowicach“.** Kartel ten obejmował następujące firmy: a) Giesche S. A., Katowice z walcowniami w Trzebini i Szopienicach, b) Śląskie kopalnie i cynkownie S. A. Katowice, c) Zakłady Hohenlohego S. A. Wełnowiec, d) Walcownie metali S. A. Dziedzice, e) Polskie zakłady przemysłu cynkowego S. A., Będzin.

2) Kartel, utworzony przez wyżej wspomnianą spółkę z. o. o. **„Blacha Cynkowa“** oraz przez następujące 4 firmy handlu hurtowego: a) Dom handlowy Herman Mayer S. A., Warszawa, b) Dom handlowy A. Gepner, Warszawa, c) Two metalurgiczne B-cia Czerniak i S-ka, Warszawa, d) Two kontynentalne handlu żelazem Kern i Ska, Kraków.

Pierwsza z tych organizacji regulowała produkcję, zbyt, ceny i warunki wymiany blachy cynkowej. Produkcja była uregulowana na pośrednio przez skontyngentowanie zbytu uczestników. Druga z wymienionych organizacyj regulowała ceny i warunki sprzedaży (rabaty) w handlu hurtowym blachą cynkową, **dyktując je w sposób monopolistyczny.**

Pierwszy z wymienionych — kartel producentów dyktował nie tylko ceny dostawy blachy cynkowej hurtownikom (wchodzącym w skład drugiego z wyżej wymienionych karteli), **ale także ceny dalszej odsprzedaży tej blachy przez hurtowników.** Z drugiej strony hurtownikom tym nie wolno było handlować blachą innego pochodzenia, **jak tylko dostarczoną przez kartel producentów pod firmą „Blacha Cynkowa“.**

Działalność karteli blachy cynkowej przejawiła się w ostatnich miesiącach **w bardzo poważnej zwyżce cen tego tak ważnego dla życia gospodarczego artykułu.** O ile w listopadzie r. ub. notowano za tonę blachy cynkowej **760 zł.**, o tyle w końcu marca rb. cena ta doszła **już do 1.150 zł. (!!).**

Motywem rozwiązania wspomnianych dwóch karteli blachy cynkowej jest to, że **działalnością swoją zagrażały one dobru publicznemu.** Wspomniane organizacje kartelowe gospodarką swą szkodziły przede wszystkim samemu przemysłowi blachy cynkowej, ograniczając jego możliwości zbytu. Ograniczenie tych możliwości było tym większe, że rynek polski — obok wielkiej chłonności — odznacza się niewielką siłą finansową konsumentów. Działalność karteli blachy cynkowej **była również szkodliwa dla przemysłu przetwórczego, przerabiającego blachę cynkową.** Wreszcie przynosiła ona szkodę ruchowi budowlanemu z uwagi na to, że w budownictwie blacha cynkowa odgrywa bardzo poważną rolę.

Ambasador Niemiec

interweniował w Warszawie

Berlin, 10. 4. Niemieckie Biuro Informacyjne ogłosiło następujący komunikat: **„Jak się dowiadujemy, ambasador niemiecki w Warszawie zgodnie z otrzymanym poleceniem zwrócił uwagę rządowi polskiemu na znane wypadki w czasie zgromadzenia Polskiego Związku Zachodniego w Grudziądzu, prosząc o wydanie odpowiednich zarządzeń“.**

W sprawie tej ogłasza PAT:

„Podczas zorganizowanego przez Polski Związek Zachodni „Tygodnia Pomorza“ odbyła się dnia 3 bm. w Grudziądzu manifestacja, w czasie której wygłosili przemówienia przedstawiciele miejscowego społeczeństwa.

Jak nam donoszą z kół dobrze poinformowanych, **poszczególne fragmenty wspomnianej manifestacji w treści swej wykroczyły poza ramy programu ustalonego przez Polski Związek Zachodni i zawierały akcenty mogące wpłynąć na wywołanie niepożądanego podniecenia opinii publicznej w Polsce i w Niemczech.**

Dokładne zbadanie stanu faktycznego, jeżeli chodzi o przebieg manifestacji w Grudziądzu, pozwoli na stwierdzenie, czy niektóre wystąpienia, jak np. poszczególne transparenty, nie były dziełem nieodpowiedzialnych elementów, nie mających nic wspólnego z komitetem organizacyjnym „Tygodnia Pomorza“.

Aczkolwiek położenie ludności polskiej w Niemczech, zarówno jak i działalność Niemieckiego Związku Wschodniego, wpływać mogą niejednokrotnie rozżalająco na polską ludność Pomorza, nie mniej agresywne akcenty w stosunku do państwa, z którym Polska utrzymuje stosunki dobrego sąsiedztwa, pozostają w sprzeczności z linią polityczną rządu polskiego i nie mogą być w żadnym razie tolerowane“.

Tymczasowe władze sektora wiejskiego OZN.

Warszawa 10 kwietnia. (Telef.). „Iskra“ donosi, że dnia 10 bm. szef Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Koc powołał tymczasowe prezydium organizacji wiejskiej OZN w następującym składzie: przewodniczącym sen. gen. Andrzej Galica, członkowie: ks. prałat Wacław Bliziński, prof. dr Jan Stanisław Bystroń, p. Włodz. Bzowski, dr. J. Frelek, dr Marian Gładysz, red. Feliks Gwiżdż, inż. Jan Jedynak, b. wiceminister skarbu płk. Tad. Lechnicki, p. Michał Łazarski, sen. Michał Róg, pani Sabina Stasiakowa, L. Suchorzewski oraz Stef. Tatarczuk.

Wbrew uporczywym pogłoskom, powtarzanym do ostatniej chwili, nie wszedł do prezydium OZN-u b. wicemarsz Dębski.

Powrót min. Becka

Warszawa, 10 kwietnia. (PAT). Dziś o godzinie 12.13 powrócił do Warszawy pociągiem wiedeńskim minister spr. zagr. J. Beck.

—oOo—

Kto obejmie kierownictwo redakcji „Kuriera Porannego“

Warszawa, 10. 4. (Telef.). Według doniesień agencji Press kierownictwo redakcji „Kuriera Porannego“ **objąć ma b. poseł Ryszard Piestrzyński**, prezes Zw. Młodych Narodowców z Poznania. Inni utrzymują, że kandydatura ta nie jest pewna, i że doniesienie agencji Press opiera się tylko na tym, iż p. Piestrzyński prowadzi tymczasowo redakcję „Kuriera Porannego“. Wymieniane są poza tym następujący kandydaci na naczelnego redaktora „Kuriera Porannego“: przede wszystkim **poseł Tomaszkiewicz**, następnie **p. Zdzisław Hrabski** oraz dwaj współredaktorzy „Polski Zbrojnej“ **Drzewiecki i Rudnicki.**

Lewiatan zgłasza gotowość do współpracy z Komisją Kontroli Cen

Warszawa, 10 kwietnia. (Telef.). W godzinach południowych prezesowi Komisji Kontroli Cen p. Jastrzębskiemu złożył wizytę naczelny dyrektor Centralnego Związku Przemysłu Polskiego, czyli t. zw. Lewiatana, p. **Wierzbicki i zakomunikował mu stanowisko Lewiatana wobec prac Komisji. Związek Przemysłu Polskiego odnosi się do prac Komisji w zasadzie pozytywnie, pragnąc je ułatwić.** — P. Wierzbicki przyznał, że na tle uzasadnionych na ogół gospodarczo tendencji do zwyżki cen **powstały dążności spekulacyjne, które przemysł pragnie opanować.** P. Wierzbicki wyraził gotowość współpracy z Komisją w celu wspólnego osiągnięcia celów, do których Komisja została powołana. Drugie z rzędu posiedzenie Komisji rozpoczęło się o godzinie 17 w sobotę w Prezydium Rady Ministrów.

Prawdziwe oblicze hitleryzmu

Warszawa, 10 kwietnia. (Telef.) Agencja Press donosi z Katowic: W Lignicy odbyła się odprawa przywódców młodzieży hitlerowskiej na niemieckim Śląsku. Dokonał jej Fuehrer młodzieży w Niemczech **Baldur von Schirach.** W przemówieniu, wygłoszonym przy tej okazji, oświadczył on, że **partia hitlerowska nie dopuści nigdy do tego, by Kościół tworzył organizacje młodzieży, gdyż wychowanie młodzieży należy wyłącznie do państwa a nie do partii.**

Echa wyborów gminnych

Warszawa, 10 kwietnia. (Telef.). Najwyższy Trybunał Administracyjny rozpatrywał proces rady gminy Nieniskonie przeciwko wyborom do zarządu gminy. Skarga oparta była m. in. na stwierdzeniu, **że wójt usiłował przekupić dwóch radnych.** Najwyższy Trybunał Administracyjny orzekł, że zarzut ten był w tym wypadku miarodajny, gdyby radni istotnie zostali przekupieni i zachowali się odpowiednio do zleceń przekupującego. Samo usiłowanie przekupstwa nie stwarza podstaw do unieważnienia wyborów.

PODJĘCIE ROBÓT W NOWOSĄDECKIM.

Nowy Sącz. (PAT). Z nastaniem wiosny rozpoczęto w powiecie nowosądeckim dalsze roboty przy budowie drogi **Krynica — Muszyna i Muszyna — Żegiestów.** Dotychczas nie rozpoczęto prac przy regulacji potoku ze względu na podniesiony stan wód. Również rozpoczęto prace przy budowie wału ochronnego nad Dunajcem w Nowym Sączu.

Kary śmierci za kontrabandę

Pekin, 10 kwietnia. (PAT). W Chinach północnych wydane zostały zarządzenia, orzekające, **że** wszyscy Chińczycy, którzy pomagać będą cudzoziemcom, trudniącym się kontrabandą towarów, których wartość przekraczać będzie 10.000 dolarów, skazywani **będą na śmierć.** Kupcom chińskim pozostawiono 30 dni czasu do zadeklarowania ilości towarów, pochodzących z kontrabandy i wniesienia odpowiednich opłat celnych.

Zażarte walki na froncie madryckim

Salamanka 10 kwietnia. (PAT) Główna kwatera powstańcza ogłosiła komunikat, dotyczący walk na froncie madryckim. Wojska rządowe zaangażowały w tej akcji — jak wynika z komunikatu — poważne siły, rozpoczynając uderzenie na całym froncie. W ciągu nocy nastąpiło po sobie 6 ataków. Od godziny 6 do godz. 19 walki były nieslychanie zajadłe z powodu znacznych sił nieprzyjaciela zaangażowanych w akcji i obfitego materiału wojennego, jakim rozporządzał. W początkach akcji główne wysiłki wojsk rządowych były skierowane na de Las Perdices i Casa del Campo.

W ciągu dnia wczorajszego akcja trwała nieprzerwanie. Onegdaj w dniu rozpoczęcia ataku, kolumny rządowe sześciokrotnie szły na okopy wojsk powstańczych. W ciągu dnia wczorajszego wojska rządowe atakowały 8 razy. Straty wojsk rządowych przewyższają 2800 zabitych i rannych. Zniszczono kilka czołgów. Na odcinku de Las Perdices wojska powstańcze z całym spokojem oczekiwały na atakującą kolumny wojsk rządowych, które następnie z nieznacznej odległości zdziesiątkowały ogniem karabinów maszynowych. Na innym odcinku atak nastąpił po długotrwałym przygotowaniu artyleryjskim. Piechota nieprzyjacielska, która ruszyła do ataku na bagnety, była popierana przez 26 czołgów. — Atak załamał się w odległości 20 metrów od okopów powstańczych. Kolumna wojsk rządowych wycofała się, pozostawiając 700 zabitych. Wzięto do niewoli licznych jeńców, którzy oświadczyli, iż należą do wojsk sowieckich, czechosłowackich i milicji asturyjskiej.

Na odcinku Racarabanchel odparto atak na drodze do Estramadury.

Bluźniercza akcja komunistów

Lizbona 10 kwietnia. Radio w Aragon donosi, że komunistyczny przywódca Ascaso wydał dekret, w którym zabronił używania odwiecznego pozdrowienia hiszpańskiego „Z Bogiem" i nakazał używać pozdrowienia „Bez Boga". Ci którzy nie zastosują się do tego nakazu będą surowo karani. Tak oto po zniszczeniu lub zamknięciu kościołów, wymordowaniu kapłanów następuje dalszy krok na drodze prześladowania wiernych, których zmusza się terrorem do bluźnierstw i wyrzeczenia się wiary.

Pierwszomajowe kłopoty PPS

Warszawa, 10 kwietnia. (Telef.). PPS ma w tym roku kłopoty z urządzaniem obchodów 1-majowych w Warszawie. Komisariat rządu nie zezwolił na urządzenie wspólnego pochodu PPS, Bundu i Poale-Syjon Prawicy. Za punkt zborny wyznaczono socjalistom plac Czerwonego Krzyża, odległy od centrum miasta. Socjaliści nie chcą się zgodzić na przyjęcie tego placu jako miejsca zbiórki i domagają się, aby pozwolono im zebrać się w śródmieściu. Socjaliści mają również poważne kłopoty z urządzeniem akademii, bowiem w tym roku odmówiono im udzielenia na akademię sali teatralnej.

Dziś ważą się losy Belgii

Bruksela, 10. 4. (PAT). **Kampania wyborcza staje się w Brukseli coraz intensywniejsza zarówno wśród reksistów, jak i zwolenników kandydatury van Zeelanda.**

Na każdym prawie kroku liczne ulotki, afisze, rysunki i karykatury oraz auta zaopatrzone w plakaty wyborcze, wzywają obywateli do głosowania w dn. 11 bm. za Degrellem lub premierem van Zeelandem. Ilość wieców wzrasta w miarę zbliżania się dnia wyborów.

Prymas Belgii przeciwko reksizmowi

Bruksela, 10. 4. (PAT). Kardynał van Roey, prymas Belgii, wystosował otwarte pismo do wszystkich katolików. Pismo oświadcza, że **reksizm stanowi niebezpieczeństwo dla kraju i dla Kościoła. Obowiązek wszystkich lojalnych katolików w dniu wyborów jest zatem jasny. Wszelka abstynencja przy głosowaniu winna spotkać się z potępieniem.**

Z chwilą pojawienia się tego oświadczenia, Degrelle wysłał do archidiecezji pismo, wyrażając gotowość wprowadzenia takich zmian do zasad reksizmu i jego metod działania, jakie archidiecezja uzna za wskazane.

Prorekisistowska nacjonalistyczna „Nation Belge" stwierdza, że oświadczenie prymasa **zmienia całkowicie oblicze wyborów jutrzejszych.** Wybory zostają spaczone w swoich podstawach.

Układ reksistów z nacjonalistami flamandzkimi

Bruksela, 10. 4. (PAT). „Pays Reel", organ reksistów, ogłosił wczoraj wieczorem tekst układu, zawartego przez reksistów z nacjonalistami flamandzkimi. Tekst ten jest dosyć krótki i oświadcza, **że reksiści dążą do przekształcenia obecnego państwa belgijskiego w państwo federalne.**

ZAMIAST KUNĘ ZŁAPANO... ZŁODZIEJA

Olkusz, 10. 4. (PAT). Właściciel majątku Markocice Bukowski skonstruował pułapkę na kuny w ten sposób, że w miejscu przechodzenia kun do spichlerza, skierowana była dubeltówka, która przy poruszeniu sznurka wystrzelała. Ok. północy pierwszego dnia po nastawieniu pułapki usłyszano huk wystrzału dubeltówki. Jak się okazało zamiast kuny postrzelony został z dubeltówki śrutem w nogi złodziej, Józef Klębek, który wszedł do spichlerza dla dokonania kradzieży. Rannego odwieziono do szpitala miechowskiego.

—o—

Warszawa, 10. 4. (Telef.). W dniu 5 maja br. Sąd Najwyższy rozpatrywać będzie kasację wyroku w procesie przytyckim.

Powrót ks. Metropolity Sapiehy

Kraków, 10 kwietnia. Dzisiaj o godzinie 18.55 pociągiem wiedeńskim powrócił do Krakowa Ks. Metropolita Sapieha, który uczestniczył jak wiadomo, w Kongresie Eucharystycznym w Manili Ks. Metropolicie towarzyszył w podróży Ks. dr. Stan. Czartoryski, wicerektor Seminarium Duchownego Na dworcu krakowskim powitali Ks. Metropolitę, ks. prałat Mazanek, ks. dyr. Lubowiecki, ks. kap. Kurowski i ks. kap Groblicki.

Wicewoj. krakowski skarży kolej o 57 tys. zł. odszkodowania

Kraków, 10 kwietnia. **Wicewojewoda krakowski dr P. Małaszyński, który w marcu br. uległ wypadkowi złamania nogi na dworcu kolejowym w Krakowie wniósł do Sądu Handl skargę przeciw PKP o odszkodowanie w wysokości około 57 tys. zł.**

Przed ukończeniem aktu oskarżenia w sprawie inż. Doboszyńskiego

Kraków 10 kwietnia. W nadchodzącym tygodniu Prokuratura Sądu Okręgowego ukończy wygotowanie aktu oskarżenia w sprawie inż. Doboszyńskiego i towarzyszy, po czym wy znaczony zostanie termin rozprawy. W czasie rozprawy 6 żydowskich kupców z Myślenic wystąpi z pozwem o odszkodowanie w wysokości 20 tys. zł. za zniszczone w czasie zajść sklepy.

—oOo—

LIKWIDACJA STRAJKU W ROŻNOWIE.

Nowy Sącz, 10. 4. (PAT). Wczoraj zawarto umowę zbiorową między robotnikami a kierownictwem budowy zapory wodnej w Rożnowie, w której to umowie robotnicy **zyskali 20% podwyżkę płac.** Tym samym zakończony został 2-dniowy strajk robotników, w którym brało udział 900 ludzi.

Zakaz organizowania uroczystości w Racławicach

Kielce, 10. 4. (PAT). **Urząd wojewódzki w Kielcach zakazał w dn. 18 kwietnia br. w Racławicach w pow. miechowskim urządzenia publicznego zgromadzenia i zjazdu Stronnictwa Ludowego z okolicznych powiatów. Na decyzję urzędu wojewódzkiego wpłynęła okoliczność, że zjazd ten, mający być jakoby wyłącznie obchodem rocznicy bitwy pod Racławicami, w rzeczywistości miał na celu wbrew zgłoszonemu programowi, zorganizowanie manifestacji politycznej i podniecenie umysłów zebranych, co w konsekwencji zagrozić by mogło bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu. O odmownej swej decyzji urząd wojewódzki powiadomił zarząd wojewódzki Stronnictwa Ludowego w Kielcach.**

—o-o-o—

Wszczęty będzie proces beatyfikacyjny kard. Hozjusza

Miasto Watykańskie, 10. 4. (Tel.). W najbliższym czasie oczekiwane jest ogłoszenie dekretu w sprawie otwarcia procesu beatyfikacyjnego kard. **Stanisława Hozjusza**, słynnego bojownika t. zw. kontrreformacji, apostoła św. wiary katolickiej, wielce zasłużonego współpracownika przy podjęciu na nowo przerwanych prac soboru trydenckiego i przewodniczącego jego obrad.

Delegacja papieska na koronację Jerzego VI

Miasto Watykańskie, 10. 4. (Tel.). Arcybiskupowi J. Pizzardo, który wyznaczony został na legata papieskiego na uroczystości koronacyjne króla Jerzego VI, towarzyszyć będzie do Londynu **ks. prałat William Godfrey** oraz markiz Giulio Pacelli z gwardii szlacheckiej.

XVI kongres „Pax Romana"

Paryż, 10. 4. (KAP). Tegoroczny kongres „Pax Romana" odbędzie się w związku z wystawą międzynarodową w Paryżu w dniach od 28 lipca do 2 sierpnia. Będzie to 16. z kolei kongres tej organizacji.

Znamienne motywy wyroku na defraudantów w Łucku

Warszawa, 10 kwietnia. (Telef.). W Łucku duże wrażenie wywarły motywy wyroku na b. wiceprezydenta Łucka Wasilewskiego i 3 naczelników wydziałów zarządów miejskich, **sądzonych za nadużycia pieniężne.** Jak wiadomo, sąd skazał Wasilewskiego **na 5 lat więzienia i 10 lat utraty praw i zasądził od niego na rzecz magistratu 12.108 zł., na rzecz Towarzystwa Ogródków Działkowych 600 zł.** i na rzecz Federacji Zw. Obrońców Ojczyzny **3.227 zł. Oskarżony Łysoń został skazany na 2 lata więzienia z zawieszeniem kary na 5 lat. Krynka na rok z zawieszeniem na 5 lat, Imiela również na 5 lat z zawieszeniem kary na 5 lat.**

W uzasadnieniu wyroku sąd podniósł, że Wasilewski przez swoje nadużycia przyniósł szkodę państwu na kresach i że wina jego, jak i innych oskarżonych została udowodniona. Wasilewski zajmując wybitne stanowiska urzędowe i społeczne wyzyskał swoją pozycję — powiedziano w motywach — **dla przywłaszczenia sobie pieniędzy.** Pozostali oskarżeni to ofiary Wasilewskiego. Okolicznością łagodzącą dla Wasilewskiego było zachowanie się jego władzy nadzorczej. — zaznaczył sąd — a w szczególności Wołyńskiego Urzędu Wojewódzkiego, który nie wykonywał swoich **uprawnień kontrolnych. Urząd Wojewódzki był zawiadomiony o nadużyciach i nie reagując, umożliwił dalsze przywłaszczenia, dokonane przez Wasilewskiego.**

Cele polityczne i gospodarcze podróży dr. Schachta do Brukseli

Berlin, 10. 4. (PAT). Dnia 12 b. m. dr Schacht udaje się, jak wiadomo, do Brukseli. Oficjalnie zapewniają, **że wizyta ma charakter czysto kurtuazyjny i zaprzeczają wszelkim przypuszczeniom na ten temat, pochodzącym zza granicy.** Mimo tych zapewnień, w Berlinie łączą wizytę dr Schachta z szeregiem aktualnych zagadnień gospodarczo-politycznych, których klucz znajduje się obecnie w Brukseli. Wyjazd dr Schachta zbiega się zarówno z momentem decyzji w sprawie dalszego udziału Belgii w gwarancjach politycznych, zaciągniętych 19 marca ub. r. jak i **z rozpoczynającą się 12 b. m. konferencją ekspertów gospodarczych państw sygnatariuszy konwencji w Oslo.** Przypuszczają mianowicie, iż rozmowy dr Schachta z gubernatorem Banku Belgijskiego **będą mieć raczej charakter informacyjny i zmierzać do wysondowania terenu.** Niemniej wizyta ta w charakterystyczny sposób ujawnia dążenie Rzeszy do niezrywania międzynarodowych kontaktów finansowych mimo zapowiedzi, że autarchiczny plan czteroletni będzie ściśle przestrzegany. Poza tym, jak oświadczają w kołach berlińskich, trudno przypuszczać, by eksperci ekonomiczni, obradujący w Brukseli nie doceniali znaczenia niemieckiego rynku dla państw, należących do grupy w Oslo. **To też w Berlinie przywiązują dość dużą wagę do rozmów, jakie prowadzić będzie dr Schacht, a szereg momentów wskazuje, iż prezydent Banku Rzeszy gotów byłby może zająć ustępliwe stanowisko w systemie gospodarki dewizowej, gdyby mógł osiągnąć wzamian pewne kompensacje gospodarcze.**

—:-:-:—

Jak osiągnięto równowagę budżetową w roku 1936/37

Warszawa, 10 kwietnia. (PAT). Dnia 10 bm. podsekretarz stanu w ministerstwie skarbu, prof. dr T. Grodyński wygłosił przed mikrofonem Polskiego Radia odczyt, w którym zobrazował metody osiągnięcia w Polsce pierwszej równowagi po kryzysie.

Budżet na rok 1936-37 — mówił min. Grodyński — wykazywał drobną nadwyżkę dochodów w kwocie 85 tys. zł. Do wykonania budżetu musieliśmy przystąpić uzbrojeni w instrumenty, które pozwoliłyby zapobiec skutkom wszelkich niespodzianek. Główną rolę odegrał tu stary i wypróbowany w Polsce w walkach o równowagę budżetową system t. zw. budżetowania miesięcznego uzupełniony przez powołanie do współdziałania z ministrem skarbu tzw. delegatów ministerstw, odpowiedzialnych za wykonanie budżetu. Głównym obowiązkiem delegatów jest zapobieganie rozrostowi wydatków osobowych i rzeczowo-administracyjnych.

Skutkiem radykalnej zniżki taryf kolejowych z początkiem 1936 roku oraz redukcji wpływów za tranzyt, zmniejszyły się dochody własne kolei, wskutek czego wpłynęło do skarbu w ciągu roku 1936-37 o 60 milionów zł. mniej niż przewidziano.

Mimo energicznej akcji ograniczenia wydatków, ministerstwo skarbu nie zamykało oczu na nowe potrzeby państwa. Z powodu klęsk elementarnych podniesiono wydatki na pomoc dla ludności wiejskiej. Podniesiono również kredyty na pomoc finansową przy konwersji w rolnictwie, na wzmocnienie bezpieczeństwa kraju, na ochronę granic itd. Przyznane przez Izby ustawodawcze lub przedłożone Izbom nowe kredyty t. zw. dodatkowe wyniosły w roku 1936-37 poważną kwotę prawie 17 milionów zł.

Mimo to zamknięte prowizoryczne rachunki budżetowe za ten rok pozwalają stwierdzić, że walka o tę równowagę została na obu frontach wygrana. Ogólna suma dochodów w 1936-7 r. przewyższa wydatki o 2.4 miln. zł. Jest to pierwsza nadwyżka budżetowa w Polsce po roku 1929-30, która występuje w miejsce setek milionów zł. deficytu.

Zwiększenie dochodów nie było spowodowane bynajmniej tylko wpływami nowego podatku specjalnego od uposażeń. Ogólna suma danin publicznych jest i bez tego podatku większa, niż w roku 1935-36 o przeszło 63 miliony zł. Rzeczywiste wpływy w roku 1936-37 w ogólnej sumie są mniejsze od budżetu na ten rok, mimo powiększenia go w niektórych działach dodatkowymi i to mniejsze prawie o 25 milionów zł

— * —

Stronnictwo Ludowe wobec katolicyzmu

„Robotnik" nazwał niesprawiedliwymi uwagi „Przeglądu Powszechnego" o Stronnictwie Ludowym. W takich razach jednak nie należy szafować określeniami: sprawiedliwe — niesprawiedliwe. Ale należy wykazać, że zarzuty nie były oparte na prawdzie.

Z naszej strony musimy oświadczyć, że katolicy mają nie jeden powód do krytycznej oceny Stronnictwa Ludowego.

PROGRAMY PARTYJNE I FILOZOFIA.

Program i działalność nowoczesnych partyj politycznych obejmuje sprawy polityczne (pogląd na ustrój państwa, zagadnienie władzy, stosunek administracji do obywateli i t. p.), społeczne (pogląd na współżycie warstw społecznych między sobą i stosunek państwa do nich) i gospodarcze (polityka gospodarcza państwa, poszczególne dziedziny ekonomii i t. p.). Do tych trzech sfer zainteresowania dołącza się w działalności partyj często jeszcze jedna: nastawienie światopoglądowe, wartościowanie zjawisk publicznych w świetle systemu prawd religijnych i filozoficznych.

Partie angielskie rozwijają swoją działalność tylko w trzech pierwszych kierunkach. Wiele partyj na kontynencie idzie dalej. Są partiami opartymi o światopogląd religijny (w ogólnym tego słowa znaczeniu) lub filozoficzny. Światopogląd ten nie zawsze jest w szczegółach wykończony i sprecyzowany. I wówczas partia mimo swego światopoglądu może balansować między różnymi systemami religijnymi. Wykończenie światopoglądu i konsekwentne podkreślanie jego odrębności — doprowadza partię do konfliktu z systemami religijnymi o przeciwnych założeniach. I wówczas w życiu politycznym zaczynają się walki wyznaniowe. Na tym właśnie polega istota konfliktu między hitleryzmem, a katolicyzmem w Niemczech. „Religia" zasadzająca się na „dogmacie krwi i rasy" zderzyła się z religią objawioną przez Chrystusa. Na tym też polega konflikt między socjalizmem, a katolicyzmem. Materializm podniesiony do godności samej Prawdy zderzył się z systemem spirytualistycznym chrześcijaństwa.

POLITYCZNE, GOSPODARCZE I SPOŁECZNE TENDENCJE.

Patrząc z tego punktu widzenia na program i działalność naszego Stronnictwa Ludowego, trzeba powiedzieć, że zasadniczo nie powinno być powodów do jakichś jego nieporozumień z katolicyzmem.

S. L. odrzuca system dyktatury i stoi na stanowisku demokracji. Zasadniczo nie ma w tym nic, coby się kłóciło z ideologią katolicyzmu... S. L. domaga się gospodarczego i kulturalnego podniesienia wsi, akcentując zwłaszcza parcelację wielkiej własności, jako jedną z dróg do tego celu. I ta dążność nie koliduje z zasadami katolickiej etyki społecznej, wydaje się być nawet w zgodzie z zasadą Piusa XI z enc. „Quadrag. anno" o konieczności upowszechnienia własności w masach; pod warunkiem jednak, że parcelacja nie będzie konfiskatą, ale wykupem... Akcentowanie praw „klasy" chłopskiej w społeczeństwie ze względu na ważną funkcję społeczną tej warstwy w narodzie także nie sprzeciwia się żadnej z zasad katolickiego ustroju społecznego, o ile oczywiście nie jest wyrazem marksowskiej ideologii „walki klas" jako istoty życia społecznego i drogi do bezklasowego społeczeństwa.

W tych trzech dziedzinach zatem nie powinno być tarć między katolicyzmem, a S. L. I trzeba przyznać, że, jeśli tarcia są, to ich źródłem jest co innego. Przytoczony wczoraj przez nas ustęp z artykułu „Przeglądu Powszechnego" świadczy, że wysuniętych wyżej dążności programowych Stronnictwa Ludowego nie można zwalczać argumentami katolickimi i że się z tendencjami katolicyzmu społecznego godzą.

Skądże więc tarcia, na które zwraca uwagę „Przegląd Powszechny"?

TYLKO NA KATOLICKIEJ PODSTAWIE.

Działa w Stron. Ludowym grupa inteligentów niechętna katolicyzmowi i ta grupa — dość wpływowa — przy pomocy grupy „wiciowców" jest rozsadnikiem antykatolickich wływów w stronnictwie. Wskazać tu trzeba na takie fakty, jak usuwanie katolickich działaczy ze stronnictwa, jak walka z katolickimi stowarzyszeniami mężów i młodzieży męskiej, jak kolportaż — choć tylko przez pewien czas — antykatolickich broszur p. Putka, jak obrona „Wici" nawet wtedy, gdy się im słusznie wytyka działalność antykatolicką, — jak wreszcie popieranie uniwersytetu ludowego w Gaci Przeworskiej którego działalność — pomijając nawet znane jego sympatie dla „Frontu Ludowego" — zwraca się wyraźnie przeciw katolicyzmowi.

Równocześnie trzeba podnieść, że, gdy tak uparcie tępi się w stronnictwie wpływy „klerykalne", w tym samym czasie toleruje się wpływy socjalistyczne, — i gdy z szeregów stronnictwa usuwa się katolickich działaczy, wybitne stanowiska w S. L. zajmują ludzie, których przynależność do masonerii jest prawie że stwierdzona.

W tych warunkach kierownicy S. L. nie powinni się dziwić, że katolicy krytycznie oceniają jego działalność wychowawczą. Ale także muszą zrozumieć, że konsolidacja wsi, która jest katolicka, może się dokonać tylko na podstawie katolickiej. Każda inna próba konsolidacji będzie rozbijaniem jedności wsi.

J. P.

Przegląd prasy...

„Z. Z. Z. przestaje istnieć"

Pod tym — nieco przesadnym — tytułem lwowski „Dziennik Polski" donosi z Warszawy:

„Sytuacja ZZZ w terenie pogarsza się z każdym dniem. Coraz nadchodzą do Warszawy wiadomości o porzuceniu szeregów ZZZ przez różne organizacje zawodowe. Najgorzej przedstawia się sytuacja ZZZ na Śląsku. Poza znaną już powszechnie uchwałą, powziętą na kongresie związku górników w Katowicach, obecnie akcja przeniosła się na związek metalowców. W szeregu miejscowościach prawie codziennie odbywają się zebrania, na których zapadają uchwały o porzuceniu szeregów ZZZ. Związki te przystępują masowo do organizowanej centrali ZZZ na Śląsku przez posła Fessera.

Centrala warszawska próbowała początkowo całą sprawę zbagatelizować i za pośrednictwem swego organu „Głosu Powszechnego" głosiła, że właściwie o jakimkolwiek rozłamie mowy być nie może i że chwilowe nieporozumienia zostaną zlikwidowane Niestety, próby zlikwidowania „drobnych nieporozumień" nie udały się, centrala ZZZ stanęła w obliczu kompletnego rozbicia ZZZ. Przywódcy ZZZ próbują jeszcze nie dać za wygraną i uciekają się aż do gróźb pod adresem związków, które porzuciły centralę warszawską. Wszystko to jednak nie może zmienić obecnej sytuacji. ZZZ właściwie przestaje istnieć".

W „Głosie Powszechnym" p. Moraczewski pokpiwa sobie z doniesień o przechodzeniu oddziałów Z. Z. Z. do p. Fessera i twierdzi, iż tych wymienionych oddziałów nigdy nie było... Ciekawe! I kto ma rację?

Dwie „Naprawy"

„Wieczór Warszawski" twierdzi, iż także „Naprawa", której przywódcą ma być p. Grażyński, rozpada się.

„Rok ubiegły — pisze — był szczytem wpływów i znaczenia „Naprawy". Byli tacy, którzy zapowiadaii, że „Naprawa" stanie się w Polsce czynnikiem decydującym. I oto nagle coś się załamało

Dziś mówi się o „Naprawie", jako o ugrupowaniu, rozbitym na dwie części. Jeśli wierzyć temu, co się wypisuje po gazetach, w których wypowiadają się członkowie obu odłamów naprawiackich, to między dotychczasowymi przyjaciółmi toczy się wojna, polegająca, m. in. na terenie ZZZ na nasyłaniu na siebie bojówek. „Naprawiacze" z ZZZ w większości wyłamali się — inne tereny poszły do OZN, ale także z wyjątkami.

Doskonale zmontowany system wzajemnego wspierania się i wzajemnej asekuracji różych ludzi runął. Najlepsi przyjaciele wymyślają sobie publicznie niemal od zdrajców

„Naprawa" leży rozbita, a wódz jej ma niemało kłopotów z niedawnymi przyjaciółmi".

Czyli: są dwie „Naprawy", jedna ciążąca do O. Z. N., druga do P. P. S.

Biblia a hitlerowcy i syjoniści

Żydowski „Nowy Dziennik" polemizuje z naszym zdaniem, wypowiedzianym a propos artykułu p. Hulewicza, w „Wiad. Literackich", że żydowska „kultura" działa rozkładowo na kulturę innych narodów.

„Gdybyśmy — pisze „Nowy Dziennik" — tak chcieli myśl tę nieco rozszerzyć, to musielibyśmy dojść do osobliwych wyników. Publicysta „Głosu Narodu", który pochwala wywody p. Hulewicza, zapewno wie coś o tym, że Żydzi m. in. wnieśli taki wkład do kultury ogólnoludzkiej, jaki jest Biblia. Czyżby i Biblia podlegała diagnozie o rozkładowym czynniku? Bo przecież jeśli mowa o kulturze, to nie wolno dobierać sobie dowolnie wygodnych pisarzy, ale trzeba objąć całość, a wtedy staje się wobec dylematu: Biblia czy rozkład. Hitlerowcy już wybrali — czyżby publicysta organu katolickiego szedł ich śladami?"

W „Nowym Dzienniku" pracują ignoranci, — którzy nie mają podstawowych pojęć o hitleryźmie (choć z nim „walczą") i o katolicyźmie... Katolicyzm traktuje Biblię nie jako żydowski „wkład do kultury ogólno-ludzkiej" lecz jako Objawienie Boże, w którym żydzi grali rolę instrumentalną, nie twórczą. I dla tego nasz stosunek do Biblii jest pozytywny. Natomiast hitlerowcy traktują Biblię jako „wkład" żydowski do kultury i dlatego ją odrzucają. Z wystąpienia „Nowego Dziennika" pokazuje się, że stanowisko syjonistów żydowskich do Biblii opiera się na tej samej zasadzie, na której opiera się stanowisko hitlerowców i ci i tamci uważają ją za produkt żydowskiego ducha... Bardzo cenne stwierdzenie!

— o-0-o —

Wychowanie „elity" partyjnej w Niemczech

III. O JEDNOLITY TYP PRZYSZŁYCH PRZYWÓDCÓW.

Sprawozdawca „Angriffu" zwraca uwagę w swym obszernym reportażu, że **nawet okolice, w których założono obozy „elity" narodowo-socjalistycznej, dobrano tak, by wszystko, nawet krajobraz, oddziaływało na psychikę uczestników obozu. Jest to krajobraz wywołujący wrażenie surowości, zaś urządzenia obozów podnoszą jeszcze charakter „bohaterskiej powagi" otoczenia.**

Pewien Francuz, po zwiedzeniu pomorskiego obozu „elity" hitlerowskiej, tak napisał o Croessinsee, miejcowości, w której znajduje się ów obóz: „Jest to jedno z owych ustronnych i spokojnych miejsc, w których chronili się najtężsi myśliciele religijni i politycy, ale nie po to, by wyzbyć się tam trudu rozważania spraw religijnych, czy politycznych, lecz po to, żeby się tym lepiej skupić".

W Vogelsang stanie m. in. olbrzymi „Dom Wiedzy" długości 195 m., szerokości 83 m. posiadający olbrzymią aulę na 1500 ludzi oraz bibliotekę z 30.000 tomów, 27 sal seminaryjnych i wielką salę wykładową, która pomieści 1.100 słuchaczy. W pobliżu obozu zbudowany będzie olbrzymi hotel na 2.000 łóżek, posiadający sale dla zebrań towarzyskich, kinoteatr, sale tańca i tarasy pełne słońca.

Kandydaci jeżdżą parokrotnie w miesiącu do Kolonii, Akwizgranu, Bonn i innych miejscowości do teatrów i na różne przedstawienia, w których sami czynnie współdziałają. „Nie ma nic bardziej błędnego — czytamy w „Angriffie" — jak pogląd, jakoby obozy nie posiadały łączności ze światem i całkowicie były zamknięte".

„To, co się w nich odbywa — czytamy — ma ogromne znaczenie, obozy umieszczone w otoczeniu o charakterze surowym, stają się nowymi ośrodkami duchowego i politycznego życia. Dr Ley chce, by wszyscy kandydaci byli przez całe życie z nimi związani, to też w przyszłości polityczni przywódcy ruchu wciąż będą powracać do nich, tak jak każda kropla krwi powraca do serca".

W końcowych uwagach pisze „Angriff": „Gdy się człowiek w ciągu tygodnia zetknie kolejno z 600 kandydatami, może sobie wytworzyć pewne ogólne wyobrażenie o nich a właśnie to wyobrażenie, to rzecz najważniejsza. Gdyż i nam jak każdemu politycznemu ruchowi dzierżącemu władzę, chodzi o wytworzenie pewnego zasadniczego typu. Zadziwiającym wrażeniem, jakie robi tych 600 kandydatów, to wrażenie, że już obecnie jest prawie niemożliwym powiedzieć o jakimś kandydacie z góry, że nim przybył do obozu był robotnikiem lub człowiekiem z wyższym wykształceniem. Nastąpiło wyraźne przekształcenie osobowości. Cały sposób ich zachowania sie stał się jednolity".

Dużo uwagi poświęca się w obozach na formy towarzyskie. O tej sprawie pisze sprawozdawca „Angriffu": „Minęły ostateczne czasy, kiedy można było wprawić narodowego socjalistę w zakłopotanie przez to, że w czasie bankietu postawiło się przed nim rozmaite szkła i mnóstwo nakrycia stołowego. Przyszły przywódca partyjny tak opanuje formy towarzyskie, że nie będą one robiły u niego wrażenia czegoś sztucznego".

Po uwagach dotyczących form towarzyskich, zaznacza „Angriff": „Gdyby obozy były tylko akademiami poświęconymi sportom i nauce, to nie byłyby one obozami o charakterze narodowo-socjalistycznym. — W obozach tych kładzie sie przede wszystkim nacisk na urobienie odpowiedniego ustroju duchowego oraz na wpojenie zasad należytego postępowania w życiu".

„Angriff" przypisuje wielkie znaczenie decyzji w sprawie założenia obozów wychowania przyszłych przywódców i twierdzi, że była to jedna z najbardziej doniosłych decyzji w historii niemieckiej.

Konfrontując streszczony przez nas reportaż z obozu kandydatów na przywódców hitlerowskich z różnymi faktami, dotyczącymi wychowania w Niemczech, (jak n. p. tworzenie specjalnych szkół im. A. Hitlera) dojdziemy do przeświadczenia, że żaden z systemów totalistycznych w Europie nie tworzył tak systematycznego i szeroko pojętego planu wychowania „elity" partyjnej, jak system hitlerowski. Jest to system pogańskiego wychowania, ale konsekwentny.

e. f.

Sport

Warta—Garbarnia, Ł. K. S.—Wisła o mistrzostwo Polski

Dziś o godz. 2,15 rozpoczną się na boisku Wisły, atrakcyjne zawody czterech drużyn w piłce nożnej o mistrzostwo Polski. Jako pierwszy mecz odbędzie się Warta — Garbarnia, po nim Ł. K. S. — Wisła. Dla orientacji podajemy składy drużyn: **Warta:** Fontowicz, Twórz, Ofierzyński, Sobkowiak, Danielak, Kaźmierczak, Szwarc, Kryszkiewicz, Scherfke, Gendera, Słomiak (Wojciechowski). **Garbarnia:** Włodek, Stankusz I, II, Lesiak, Wilczkiewicz, Soldan, Riesner, Skóra, Woźniak, Pazurek, Polus. **Ł. K. S.:** Andrzejewski, Gałecki, Fliegel, Osiecki, Rudnicki, Tadeusiewicz, Müller, Wolski, Lewandowski, Kowalski, Król. Wisła wystąpi w składzie, jak w zeszłą niedzielę.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Kraków: eliminacyjne mistrzostwa bokserskie z udziałem Krakowa, Łodzi i Śląska, mecze ligowe **Wisła — ŁKS i Garbarnia — Warta,** bieg naprzełaj o mistrzostwo Krakowa, popisy gimn. Sokoła oraz otwarcie sezonu kolarskiego. **Warszawa:** Mecz ligowy **Warszawianka — Cracovia. Lublin:** elimin. mistrzostwa bok. z udziałem okręgów: lwowskiego, lubelskiego i wołyńskiego. **Chorzów:** mecz ligowy **AKS — Ruch. Lwów:** męski bieg naprzełaj o mistrz. Polski na dystansie ok. 7 klm. **Grudziądz:** eliminacyjne mistrzostwa bokserskie z udziałem okręgów poznańskiego i pomorskiego. **Białystok:** elimin. mistrzostka bokserskie z udziałem okręgów warszawskiego, wileńskiego i białostockiego. **Zakopane:** zawody narciarskie o memoriał śp. p. por. Wóycickiego, oraz mecz zjazdowy Katowice — Kraków. **Za granicą: Bazylea:** międzypaństwowy (mecz piłkarski **Szwajcaria — Węgry.**

Humor

Katastrofa budowlana.

— Czy kierownik budowy wie o tem, że się ściana zawaliła?

— Nie. Próbowaliśmy go odgrzebać spod rumowiska, żeby mu to powiedzieć, ale nie daliśmy rady.

KS. DR J. MAZERSKI.

Pokłosie I Zjazdu biblistów w Krakowie

IV. Końcowym referatem na Zjeździe Biblistów był referat Ks. prof Witolda Gronkowskiego z Poznania. Wyczerpujący, obmyślany, konkretny. Stajemy bowiem wobec pierwszego całkowitego komentarza do Pisma św. i zastanowić się godzi: jakiż więc ma być ten polski nasz komentarz, objaśniający tekst Pisma św.? — Redakcja „Przeglądu Biblijnego“ będzie mogła już w następnym numerze swoim (który ukazać się ma przed Bożym Narodzeniem br.) referat ten podać na łamach swojego pisma. Tutaj tylko informacyjnie powiemy, że prelegent — jak zresztą większość obradujących biblistów — wypowiedział się za komentarzem naukowym i ciągłym a nie fragmentarycznym, objaśniającym tylko niektóre trudniejsze słowa Pisma św., jak to uczynił francuski Ks. Fillion, włoski O. M. Sales, a u nas ostatnio Ks. prof Kruszyński. Żeby jednak komentarz taki mógł być jak najprędzej ukończony, a służył nie tylko fachowcom, lecz i szerszym masom katolickiej inteligencji polskiej, dlatego spośród 3 zasadniczych typów komentarzy: Etudes Bibliques (obszerny, naukowy, filologiczny), Bonner-Bibel (naukowy, oparty również na filologicznych podstawach, ale unikający roztrząsań filologicznych w samym komentarzu), i wreszcie typu komentarza Ks. Cl. Filliona (Pismo św. z objaśnieniami), — K. Gronkowski wypowiedział się zdecydowanie i wyłącznie za drugim typem komentarza: Bonner-Bibel.

W ten sposób został wyczerpany cykl 8 referatów, przemyślany i ustalony przez miejscowy komitet krakowski, a opracowany sumiennie przez zamiejscowych i miejscowych referentów, omawiający logicznie i metodycznie wstępne zagadnienia. Główna jednak zasługa tego najzupełniej udałego zjazdu należy się Ks. prof. J. Archutowskiemu, prof. St. T. na Wszechnicy Jagiellońskiej.

STRONA MATERIALNA I FINANSOWA WYDAWNICTWA.

Zamierzone wydawnictwo składać się będzie conajmniej z 16 tomów: 12 dla Starego a 4 dla Nowego Testamentu. Wziąwszy pod uwagę, iż całe dzieło „Bonner-Bibel“ będzie w całości posiadało około 512 arkuszy druku, a pokrewne mu francuskie wydawnictwo Ks. Pirot'a przypuszczalnie około 470 arkuszy, dlatego podobne im wydawnictwo polskie będzie się wahało w cenie między 60-80 tysięcy złotych. Licząc na poparcie Najdostojniejszego Episkopatu polskiego, na pomoc Akcji Katolickiej i innych, a szczególnie na zainteresowanie się szerokich warstw katolickiej inteligencji polskiej, dla której przecież w pierwszym rzędzie podejmowane jest to wydawnictwo, można mieć w Bogu nadzieję, że strona finansowa nie sprawi komitetowi wydawniczemu tyle trudności i kłopotów, by od realizacji tak świętego zamierzenia musiał odstąpić.

Wydawnictwo to — według konkretnych możliwości — rozpocząć będzie można przy 5.000 zł. gotówki. Otóż z radością donieść to możemy, że Czcig. inicjator dzieła, Ks. dziekan J. Archutowski zaofiarował właśnie taką sumę na rozpoczęcie powyższego wydawnictwa. Inni zaś profesorowie, jak np. Ks. prof. P. Stach, przyobiecał zapłacić koszta druku swoich, przez siebie wybranych ksiąg.

Nad całością wydawnictwa czuwać będzie główny komitet wydawniczy, składający się z Księży prof.: Archutowskiego (Kraków), Gronkowskiego (Poznań), Kruszyńskiego (Lublin) i Stacha (Lwów). Celem zaś ujednostajnienia pracy zbiorowej wybrano dwa ściślejsze podkomitety. Jeden dla Starego a drugi dla Nowego Testamentu. Do pierwszego weszli Księża prof.: Archutowski i Mazerski z Krakowa Klawek ze Lwowa, Styś z Lublina i Gronkowki z Poznania. Do drugiego: Stach, Dąbrowski i Rosłaniec z Warszawy, Kowalski S. z Poznania i Bogaczewicz z Krakowa. Wszystkie księgi St. i N. Testamentu zostały już rozdane tłumaczom według życzeń i specjalności poszczególnych. Przy wytrwałej pracy a przychylnych dla pracy naukowej warunkach oblicza się, iż w przeciągu 10 lat można będzie wydawnictwo ukończyć.

W roku 1946 przypada 400-lecie prac i dekretów soboru trydenckiego, tyczących się właśnie Pisma św. Czy Bóg zezwoli nam na uczczenie tego jubileuszu ukończeniem i wydaniem zamierzonych prac naukowych, o których Ks. Prymas w telegramie swym się wyraził jako „tak potrzebnych naszemu życiu katolickiemu w Polsce“?

To jednak jest pewne, że wielka ta inicjatywa i z zapałem przez wszystkich polskich biblistów powzięta decyzja współpracy będzie najlepszym uczczeniem tegorocznego 1900-lecia nawrócenia się Apostoła narodów, św. Pawła, który w drugim swym liście do Tymoteusza zapewniał swego „najmilszego i wiernego w Panu“ (1. Kor. 4. 17) ucznia i biskupa w Efezie, że Pismo św., przez Boga natchnione, jest pożyteczną księgą dla pouczenia nieoświeconych, jest pożyteczną księgą dla przekonania odstępców, jest pożyteczną księgą dla nawrócenia grzeszników, jest pożyteczną księgą dla urabiania chrześcijan w cnocie: „Całe Pismo św., przez Boga natchnione, jest pożyteczne ku nauczaniu, ku strofowaniu, ku poprawianiu, ku ćwiczeniu w sprawiedliwości“. (2 Tym. 3, 14).

Radio

PODWÓJNA UROCZYSTOŚĆ PRZED MIKROFONEM. W niedzielę 11 bm. o godzinie 14 odbędzie się przed mikrofonem Rozgłośni Warszawskiej uroczystość wręczenia nagród zwycięzcom biegu sztafetowego Raszyn—Warszawa oraz wręczenie odbiornika radiowego 100-tysięcznemu abonentowi radia w stolicy. W drugiej części uroczystości, która rozpocznie się pieśnią „Gaudeamus Igitur“, akademiczki warszawskie zamieszkałe przy Polnej otrzymają z rąk przedstawiciela Dyrekcji P. Radia odbiornik radiowy, jako dar dla 100-tysięcznego abonenta Warszawy. W czasie audycji przemówi dyrektor Fundacji Domów Akademickich oraz akademiczki.

OBRAZKI Z ŻYCIA AUTORKI „NAD NIEMNEM“. U niektórych pisarzy życie osobiste i charakter ich twórczości zespalają się i stanowią całość. Do nich należy niewątpliwie Eliza Orzeszkowa. Życie autorki „Nad Niemnem“, wielce cenionej, jednej z najpopularniejszych w swoim czasie, obfituje również w szereg faktów i anegdot, rzucających światło na indywidualność znakomitej pisarki, zarówno jako literatki, jak i człowieka. Kilka takich obrazków z życia Orzeszkowej przedstawi słuchaczom w swym szkicu literackim badaczka jej twórczości p. Gabriela Pauszer (11 bm. o godz. 19).

Programy stacyi radjowych

PONIEDZIAŁEK 12 KWIETNIA 1937.

Program ogólnopolski: godz. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.33 Gimnastyka; 6.50 Muzyka poranna z płyt; 7.15 Dziennik poranny; 7.25 Programy lokalne; 8.00 Audycja dla szkół; 11,30 Audycja dla szkół; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.03 Koncert południowy; 12.30 Od warsztatu do warsztatu — audycja poświęcona rzemiosłu; — 12.50 Dziennik południowy; 15.00 Wiadomości gospodarcze; 15.15 Programy lokalne; 16.15 Skrzynka językowa; 16.30 Koncert muzyki 17.05 Program liceów ogólnokształcących — odczyt 17.20 Koncert kameralny; 17.50 Jak świat roślin przetrwał zime — pogadankę wygł. J. Walas (z Krakowa(; 18.00 Pogadanka aktualna; 18.10 Przemówienie kierow. Okręgowego Urzędu W. F. i P. W,; 18,15 Wiadomości sportowe; 18,25 Programy lokalne; 18.50 Klasyfikacja gruntów podwodnych — pogadanka. 19.00 Audycja strzelecka; 19.30 Koncert muzyki; 20.15 Koncert wieczorny; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Słuchowisko p. t. „Moralność pani Dulskiej“; 21.30 Mała Orkiestra Polsk. Radia; 22.00 Koncert symfoniczny; 23.00 Programy lokalne dla Warszawy i Lwowa.

Kraków godz. 7.25 Kilka informacyj; **7.30** Muzyka poranna z płyt; 12.03 Muzyka lekka z płyt: 14.00 Lokalne wiadomości gospodarcze; 14.05 Koncert symfoniczny; 15.15 Koncert rozrywkowy (muzyka na płytach); 15.55 Audycja dla dzieci; 18.20 Koncert wokalny; 18.45 Program na dzień następny.

Lwów, godz. 7.25 Program na dzień dzisiejszy; 7.30 Parę informacyj; 7.35 Muzyka poranna z płyt: 14.30 Koncert życzeń; 15.15 Koncert rozrywkowy. 15.30 Lwowskie wiad. bieżące: 15.35 Muzyka z płyt 15.55 Pogadanka społeczna; 16.00 Program na dzień następny; 16.05 Muzyka lekka na płytach; 18.25 Muzyka lekka z płyt; 18.40 Pogadanka p. t.: O mit kulturalny Lwowa; 23.00 Muzyka taneczna.

Warszawa: godz. 7.25 Parę informacyj; 7.30 Muzyka poranna z płyt; 15.15 Muzyka z płyt; 15.45 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci; 18,25 Muzyka lekka z płyt; 18.45 Program na dzień następny.

Katowice, godz. 6.00 Sygnał czasu i pieśń; 6.03 Muzyka poranna z płyt: 7.25 Wiadomości bieżące; 7.30 Muzyka lekka z płyt; 12.03 Muzyka południowa z płyt; 13.00 Koncert życzeń; 13.15 Muzyka taneczna; 13.58 Wiadom. giełdowe; 15.15 Muzyka lekka z płyt; 15.35 Życie kulturalne Śląska; 15.40 Muzyka lekka z płyt; 18.20 Pogadanka „Obozy wypoczynkowe dla kobiet pracujących“; 18.35 Muzyka z płyt; 18.45 Program na dzień jutrzejszy.

J. F. PREUSSNER.

Pod koniec koncertu...

Wczoraj spotkałem Niteckiego. Różnił się tym od Niteckiego, którego widziałem przedwczoraj, że „dzisiejszy“ Nitecki jedno oko miał wyraźnie podbite, a drugie zalepione bandażem.

— Hallo! — zawołałem — gdzieżeście to byli? Na meczu bokserskim?

Nitecki spojrzał na mnie jedynym, podbitym, okiem.

— W teatrze byłem — rzekł ponuro.

— W teatrze?

— W teatrze! — warknął, rozgniewany moim pełnym powątpiewania tonem. — Jakiś bałwan mnie tak urządził! Nie wiem nawet kto? —

— Cóżeście robili, że nie wiecie nawet, kto was tak uszlachcił?

— Nic nie robiłem, do stu tysięcy... — ryknął Nitecki. — Czy człowiek musi koniecznie coś zrobić, aby mieć oko podbite?!

— No, nie musicie się tak odrazu irytować... — zacząłem z perswazją, ale on tylko machnął ręką i poszedł. Po jego odejściu długo myślałem nad przygoda. Coś w tym wszystkim było niewyraźnego. Jak długo żyję, nie słyszałem, aby ktoś wszedł do teatru mając lewe oko podobne do prawego, a wyszedł w ogóle do siebie nie podobny.

Zagadkę tego stanu wyjaśnił mi dopiero najserdeczniejszy przyjaciel Niteckiego, Dłutko. Okazało się, że faktycznie obaj byli w teatrze.

— Pan wie — mówił do mnie Dłutko — jak to dzieje się tuż przy końcu przedstawienia. Człowiek myśli już o tym, aby jak najprędzej dostać się do garderoby. Zmówiliśmy się z Niteckim, że on, zanim jeszcze zaczną kurtynę zapuszczać, wybiegnie z widowni do garderoby po okrycie. Tak też się stało...

— No dobrze, ale w jaki sposób Nitecki rozbił sobie głowę?

Dłutko poskrobał się po wydatnym nosie.

— Widzi pan, na widowni było jeszcze ciemno, gdy Nitecki pobiegł do garderoby. W przejściu zderzył się z jakimś człowiekiem, który również biegł do garderoby, a zderzył się tak nieszczęśliwie, że się przeraził em, kiedy zobaczyłem Niteckiego. Tamten znowu, korzystając z ciemności, zemknął.

— Dobrze mu tak — wymknęło mi się z ust.

— Komu dobrze? — obruszył się Dłutko.

— Mówię, że dobrze się stało, że Nitecki oka nie stracił przy tym zderzeniu — rzekłem szybko. — Biedny Nitecki...

W istocie nie żałuję Niteckiego ani trochę. Z „szałem garderobianym“ człowiek spotyka się na każdym kroku. Czy w teatrze, czy w kinie, czy na koncercie, czy na meczu. Wszędzie spotyka się ludzi, którzy bite dwie godziny wysiedzą na swoich miejscach, ale, jak przychodzi chwila, kiedy trzeba się udać do garderoby, zamieniają się w rozpasaną hordę. Nie daj, Boże, stanąć na drodze tej fali mknącej ku garderobom. Podarliby na tobie ubranie, stratowaliby nogami, byle tylko ubiec innych.

Właściwie ta orgia „dobrego wychowania“ zaczyna się jeszcze przed koncertem. Gdy zdarzy się, że przyjdziesz na koncert punktualnie, to zawsze prawie znajdziesz na swoim miejscu jakiegoś osobnika, który „nie mógł znaleźć swego krzesła“, albo innego osobnika, który „właśnie“ koło twego krzesła ma swoich znajomych. Oczywiście prosi cię o zamianę miejsc, tak, jak by na koncert przychodziło się, jak na garden party.

Ale to jeszcze wszystko nic. Dopiero, gdy na podium udaje się artysta, publiczność przebywająca dotychczas w palarni tłumnie wali na salę. Po pięciu minutach względnej ciszy, gdy płyną tony Bacha, czy Beethovena, raz po raz wślizgują się na salę zapóźnieni słuchacze. Trwa to mniej więcej do godziny dziewiątej, bo o tej godzinie zaczyna się odpływ. Ileż to razy w czasie polonezów Szopena, czy fantazyj Schumana gamy wzruszeń muzycznych dopełnia skrzyp drzwi, czy szelest kroków albo i rozmów. Punkt kulminacyjny przypada oczywiście na moment zakończenia koncertu, kiedy artysta zakończył swą niewdzięczną, przeważnie, pracę i oczekuje na dobrze zasłużone oklaski. To, co wówczas się dzieje, zasługuje na specjalny opis.

To samo, w innym wydaniu, dzieje się w teatrze.

Artyści, zdaje się, do tego już przywykli. Rzecz zrozumiała. Gorzej, że do tych manier przywykła publiczność t. zw. kulturalna.

TYGODNIK AKADEMICKI
24 MAJA
KRAKÓW, 11 KWIET. 1937 ROK II — NUMER 15.

Z prasy akademickiej

Entuzjaści pałki

Tygodnik „Zaczyn“ z dnia 1 kwietnia 1937 r., nr 13., atakując w niesłychany sposób władze akademickie, stara się wskazać drogi wyjścia z obecnego, tak szkodliwego, stanu ciągłego wrzenia na uniwersytetach. Jakie są te drogi?... posłuchajmy:

„Od doświadczeń z Wyższą Szkołą Handlową i po fakcie zrobienia porządku za pomocą policji mamy wreszcie w Polsce do czynienia co prawda tylko z czułostkowymi próbami opanowania tego obecnego rozstroju życia uniwersyteckiego. Przyszły one jednak o rok, jeśli nie o półtora, za późno...

Wina leży zarówno w informatorach, czy referentach ministerialnych, jak w fikcyjnych zapewnieniach naszych rektorów, że opanują te zapędy, do których opanowania nie mają żadnych środków ani w ogóle możliwości.. Zarządzenia naszych władz uniwersyteckich, to tragikomedia chanteclaira!... Gdy rektor zawiesza wykłady, to znajduje posłuch, bo, oczywiście, profesorowie nie przychodzą, ale gdy je na nowo otwiera, to jedni drugich biją po głowie (ma się wrażenie, że mowa w dalszym ciągu o profesorach — Uw. red. „24 Maja“), a przeciw „Magnificencji“ odbywają się demonstracje, przed którymi go bronią woźni..

Biada zaś temu profesorowi, który by przy tej autonomicznej fikcji wolności nauki odważył się publicznie mówić to, co o tym wszystkim naprawdę sądzi. Na sali wykładowej jest on sterroryzowany przez bojówkę, na posiedzeniu uniwersyteckim przez kilku krzykaczy profesorskich wykładających o potrzebie „współżycia“ z młodzieżą polską...

Wszystkie opinie wszystkich senatów itd. nie mogą uchodzić za miarodajne, ponieważ wszystkie stamtąd wychodzące propozycje i inspiracje okazały się w ciągu ostatnich 10 lat niepraktyczne, bezcelowe i nieprowadzące do unormowania zagadnienia. Powód, oczywiście, nie leży w tym, jakoby większość niejednego zespołu nie zdawała sobie sprawy z dróg właściwych do rozwiązania zagadnienia uniwersyteckiego. Tkwi bowiem cały powód tylko w fakcie terroryzowania przez profesorów szermujących frazeologią, t. zw. „autonomiczną“ i t. zw. „narodową“, tych wszystkich innych kolegów, którzy zdają sobie dobrze sprawę, że na dotychczasowych „konikach uniwersyteckich“ można dojechać nie tylko do bezcelowego wyrzucania dziesiątków milionów przez okno, ale także do dalszego systematycznego cofania się poziomu intelektualnego Polski.. “.

Cytujemy te liczne ustępy z tego artykułu noszącego tytuł: „Bałkanizacja uniwersytetów“ nie z powodu jego treści, którą można krótko ująć w zdaniu: „wolimy pałkę policjanta, niż berło rektora“ — ale by wykazać, jak bardzo pewnym grupom zależy na obniżeniu powagi profesorów i senatów, którym odmawia się nawet odwagi cywilnej śmiałego występowania ze swymi zapatrywaniami. Pomijam styl: te cudzysłowy przy tytule tradycyjnym „Magnificencja“, przy słowie „autonomia“ i t. p.

Jeśli chodzi o młodzież, to trzeba zupełnie nie znać jej psychiki, a także psychiki spontanicznych ruchów ideowych, by wyobrażać sobie, że wystarczy im przeciwstawić policyjne represje. Nie terror z zewnątrz wkraczający w sprawy akademickie, **ale zwiększenie autorytetu władz uniwersyteckich** (tak bardzo podkopanego ustawą Jędrzejewiczów) **praca profesorów przy współżyciu** (bez cudzysłowu) **z młodzieżą, działalność wychowawcza stowarzyszeń, które jedynie wytworzyć mogą solidarną i zdrową opinię młodzieży** (znów na tym polu rozwój społeczności akademickiej napotyka na przeszkody w formie przepisów rozporządzenia Jędrzejewicza) — to są podstawy, na których oprzeć się może prawdziwy postęp i kultura.

W. A. SADOWSKI.

JÓZEF MITKOWSKI.

Warszawa zawiniła — Kraków powieszono

(Uwagi o stosunkach akademickich)

Przed kilku dniami wygłosił prof. J. Ujejski, wiceminister oświaty, przed mikrofonem Polskiego Radia mowę. Zawyrokował w niej, że „szkoły akademickie zachwiane zostały w tym roku w swojej elementarnej racji bytu“, że na teren uczelni „wtargnął... i usiłuje zapanować nad ich życiem żywioł wyraźnie przestępczy“, po czym dał istotnie przerażający obraz rozpętania się terroru na terenie uczelni. „Nie wolno nam... tolerować anarchii. Anarchia jest zaraźliwa...“ — konkludował.

Polska Młodzież Akademicka środowiska krakowskiego przyjęła z radością i uznaniem tak ostatnią konkluzję, jak i myśl przewodnią prof. U., którą jest podkreślenie konieczności wzięcia w obronę przez Władze elementarnych praw obywatelskich uczącej się młodzieży.

Ale odnosząc się z całym szacunkiem do długoletnich obserwacyj i doświadczenia prof. U., trzeba jednak z całą stanowczością zaznaczyć, że obraz sytuacji na wyższych uczelniach nakreślił on prawie wyłącznie na podstawie stosunków panujących w Warszawie (w pewnej mierze i w Wilnie). Stąd zdanie: „W uczelniach prowincjonalnych jest na ogół nie wiele lepiej“ — jest chyba zbyt pochopną generalizacją. Nie można bowiem na podstawie awantur w jednym, czy dwu, miastach uniwersyteckich potępiać młodzieży akademickiej czterech pozostałych. Niewątpliwie nie było to nawet intencją p. profesora, ale każdy przeciętny człowiek tak przemówienie zrozumiał.

A najgorzej chyba wyszedł na tym — Kraków. Nie wyodrębniono go z liczby środowisk, gdzie „mowy oczywiście być nie może o normalnej pracy szkół akademickich“.

Krakowskie środowisko akademickie odznacza się bowiem wybitnie wysokim wyrobieniem obywatelskim i kulturą. Przerażający ów obraz terroru, bójek i zamachów jest u nas czymś nieznanym i niespotykanym. Walki ograniczają się u nas do polemik w prasie i ulotkach, do gwałtownych, ale na ogół kulturalnych dyskusyj na zebraniach, a już nader rzadkie próby uniemożliwienia przeciwnikom odbycia zebrania potępiane są w opinii ogółu jako wysoka niewłaściwość. Od dłuższego czasu nie było też w Krakowie zamykania uczelni „na okresy całych tygodni“. Praca odbywa się całkiem normalnie i bez przeszkód. Nawet ostatnia blokada U. J. trwała zaledwie jeden dzień i miała jedynie na celu zamanifestowanie solidarności z młodzieżą innych środowisk. Przebieg jej był całkiem spokojny, co więcej, blokujący usunęli nawet wszelkie transparamenty, gdy zażądał tego rektor.

Być może, że w Warszawie „większość młodzieży odsuwa się od wszelkiego udziału w życiu społecznym uczelni“. Jako dowód przytacza prof. U. jaskrawy fakt, że w głosowaniu do 2 Bratnich Pomocy U. J. P. brało udział zaledwie po 150 członków. Ale w Krakowie jest właśnie wprost przeciwnie. Uniwersytet Jagielloński, bodaj że o połowę mniej liczy niż warszawski, może wykazać się imponującą liczbą 1519 (tysiąc pięćset dziewiętnastu) głosów oddanych przy wyborach do Bratniej Pomocy S. U. J. (nie licząc unieważnionych).

Młodzież garnie się tłumnie do życia społecznego uczelni. Pragnie uczyć się i pracować spokojnie. I nie zdradza zacietrzewienia politycznego: Nowowybrany prezes Bratniej Pomocy oświadczył na zebraniu konstytucyjnym Zarządu, że współpracować będzie z każdym lojalnym członkiem Zarządu, bez względu na to, z której listy został wybrany.

Środowisko krakowskie jest więc zdrowe.

Jedynym wyjątkiem jest okupacja I Domu Akademickiego przez grupę malkontentów nie chcących uznać legalnie wybranych władz. Jest to krzyczące nadużycie, nie mające żadnej podstawy prawnej. I w związku z okupacją właśnie ogół Polskiej Młodzieży Akademickiej Krakowa słyszy, wyrażając się słowami prof. U., „zarzuty... że górując tak bardzo liczbą nie umieją sobie sami zapewnić koniecznego do pracy spokoju, że pozwalają hulać wśród siebie nielicznym bojówkom, że nie organizują ochrony porządku, prawa, honoru i samej wprost akademickiej swobody“.

Ale my, aczkolwiek dostatecznie silni, by wyrzucić okupantów, nie pójdziemy, jak nie poszliśmy dotąd, tą drogą, która „powiększałaby tylko stan anarchii“, na razie panujący tylko w I Domu Akademickim (przejściowo zdarzył się również i w II D. A). Wierzymy bowiem i chcemy wierzyć, że nie są pustym frazesem słowa p. wiceministra: „ta ogromna większość ma pełne prawo żądania ochrony swej pracy od władz akademickich i od władz państwowych i od całego społeczeństwa dobrej woli“.

Ochrony naszej spokojnej pracy żądamy właśnie. Uniemożliwia ją okupacja I Domu Akad., próbując anarchizować życie akademickie. Ta tragifarsa musi więc zostać wreszcie zlikwidowana. Nie będzie to chyba zbyt trudnym, skoro przed paru dniami można było bez przeszkód przeprowadzić rewizję w okupowanym Domu (por. I. K. C. 1937, nr 96, str. 19).

Na deser...

Kulturalnie, po europejsku

Ludzie w rozmaity sposób wyrażają swe uczucia. Jedni spokojnie, drudzy z temperamentem.

Ktoś, gdy dozna przykrości, nic nie mówi, chodzi smutny, pogrąża się w melancholię — jest to typ t. zw. „bezpieczny“. Lecz jest wprost przeciwny, „niebezpieczny“. — Osobnik należący do tego typu reaguje, na przykrość powiedzmy, żywiołowo: zgrzyta zębami, łamie krzesła i stoły, wymyśla, aż ciarki przechodzą. Dobrze, gdy trafi się taki jeden. Ale gdy ich jest naraz dziesięciu, piętnastu !... Lepiej o tym nie mówić.

Typ „niebezpieczny“ jest najpopularniejszy wśród młodzieży. No, rzecz zrozumiała, młodość, temperament.

Wdzięcznym polem do wyładowania nadmiaru „energii ideowej“ wśród młodzieży akademickiej jest zazwyczaj okres przedwyborczy do Bratniaków. Atmosfera jest wówczas niezwykle naelektryzowana i skłonna do wyładowań: „Wyładowania“ takie odbywają się w różny sposób. Zależnie od napięcia ideowo-wychowawczego członków danej organizacji i od stopnia kultury.

U nas, w Krakowie, wyładowania te zaczynają dokonywać się w nieznanej dotąd formie, nocą, (zapewne, aby nie tamować ruchu ulicznego). Idzie się nocą pod Seminarium Duchowne Śląskie czy „Głos Narodu“, rzuca się kamieniami w okna i odchodzi się spokojnie do domu. Chyba, że w pobliżu zjawi się policjant. Wówczas trzeba przyspieszyć nieco kroku, aby stróżowi bezpieczeństwa oszczędzić „zabiegów“ nad wykryciem sprawcy wybicia szyb...

Ponieważ te „kulturalne“ metody zyskują sobie w pewnych kołach popularność, redakcja tygodnika „24 Maja“, dla uniknięcia pomyłek i oszczędzenia strat „Głosowi Narodu“, prosi, aby na przyszłość wszelkie ewentualne zastrzeżenia pod adresem naszego tygodnika poparte odpowiednio ważkimi argumentami kierować w drugie z prawej strony okno na 1 piętrze od podworca.

ZERWIKAPTUR.

Postęp w wieku... XX

„Kurier Warszawski“ ogłasza w numerze świątecznym: „Wróży owczarka z rąk kart. Seans złoty. Krakowskie Przedmieście 56 — 2, z ulicy wejście, parter“. Żeby to jeszcze grafolog czy inny psychoanalityk. Ale w roku 1937, w centrum Warszawy OWCZARKA! Niech żyje cywilizacja i postęp!

KOCUREK.

STANISŁAW PAGACZEWSKI.

Chrystus czy Führer?

W artykule, p. t. „Porekolekcyjne refleksje“ („24 Maja“ z dn. 21 ub. m.) stwierdziłem — rzecz zresztą znaną i nie ulegającą wątpliwości — że gdy młodzież nie będzie miała ideałów, to nie będzie ich miał naród, gdy młodzież nie będzie stała na wysokości zadania, to naród nie dokona żadnego owocnego czynu...

Toczy się dziś wytężona walka o rząd dusz młodzieży, walka szczególnie silna w państwach o ustroju totalnym. Z końcem marca ukazało się w „Czasie“ kilka artykułów na ten temat publicystki katolickiej, p. Marii Winowskiej, („Ewangelia siły“, „Walka o rząd dusz“ i in.).

Artykuły te powinien przeczytać każdy. „Chwalcy, entuzjaści brunatnego Fuehrera a zarazem katolicy — bo i tacy są — przeczytajcie sobie słowa Rosenberga: *„Miejsca święte narodu niemieckiego nie są tam, gdzie wznosi się krzyż, ale tam, gdzie jakiś Niemiec poległ za swój naród, za swój kraj“*. Ale to jeszcze mało; słowa te mogły być podyktowane chwilowym uniesieniem, patosem właściwym apostołowi neopoganizmu. Czytamy w innym miejscu: *„Precz z krzyżem — precz z ofiarą, tym opium na usypianie hardych dusz, precz z miłością do nieprzyjaciół, tą trucizną energii narodowej, precz z „doktryną ze wschodu“ obcą germańskiej rasie i krwi“*. Nawet głuchy posłyszy te słowa, nawet ślepy je odczyta, — nie pozostawiają one żadnej wątpliwości (prócz jednej chyba — wątpliwości co do zdrowego rozumu autora)“.

Autorka w pierwszym ze swych artykułów omawia świeżo wydaną książkę Roberta d'Harcourt, p. t. „L' Evangile de la force — le visage de la jeunesse du III Reich“. „W programie narodowo-socjalistycznym“, pisze Maria Winowska — „jest to dziś problem centralny mobilizujący wszystkie wysiłki przywódców. Wszak od tego czyja będzie młodzież, zależy przyszłość ruchu“... — Aby tę młodzież skaptować, używa się wszelkich środków. Przede wszystkim usuwa się rodzinę od wpływu na młodego człowieka — terenem wychowawczym staje się nie dom, lecz ulica. Rodzice nie znaleźli w państwie oparcia ale konkurencję“.

Jak wygląda wychowanie państwowe w III Rzeszy, dowiadujemy się z drugiego artykułu.

Poranek w obozach pracy wygląda tak: Szeregi młodych odmawiają wspólną modlitwę do „germańskiego boga“. Następnie stojąc na baczność przed znakiem swastyki, otrzymują hasło na dzień bieżący. np. — „Dziś będziemy pracować dla Schlagetera, dla Horst Wessla, dla Hitlera“, (przypomina to sposób, jakiego chwytają się matki chcąc namówić swe pociechy do spożycia kaszki, „ta łyżeczka dla tatusia, ta dla mamusi, ta dla babci, a tamta dla pieska...“) W południe znów „modlitwa“ — jest to zwykle wyjątek z pism któregoś z przywódców ruchu, lub dorywcza improwizacja. „Ja nie jestem katolikiem, jak nie jestem protestantem — ja jestem narodowym socjalistą“ itd.

Muszą prysnąć wszystkie złudzenia — dziś jest jasnym, że narodowy socjalizm stawia do wyboru: Chrystus albo Hitler. Katolicy niemieccy muszą wybierać. *„Nie można służyć jednocześnie chrześcijańskiemu Bogu i Führerowi“* — głosi nowa ewangelia. *„Nie można być* — dodaje się — *jednocześnie katolikiem i dobrym Niemcem“*.

Ukazała się ostatnio — jak już wiadomo — encyklika papieska poświęcona sytuacji katolicyzmu w Niemczech. Potępia ona szereg haseł propagandowych w III Rzeszy. Odrzuca religię opartą na pierwiastkach „Blut und Boden“. Najlepiej będzie przytoczyć fragmenty encykliki: „Kto przyznaje się do tego rodzaju poglądów, popełnia zdradę ślubów przypieczętowanych uroczystym chrztem. Dla wierzących chrześcijan krzyż wyszydzany obecnie przez wrogów Kościoła jest jedynym symbolem ich wiary“. „Gdy usiłuje się odebrać rodzicom prawo dysponowania wychowaniem młodzieży, to staje się w świadomym przeciwieństwie do Boskiego prawa natury. Zasada: „prawem jest to, co służy narodowi“ jest w tej formie niekompletna. Musi ona raczej opiewać: co jest dobre moralnie, służy narodowi“.

Słowa tej encykliki powinny nam głęboko zapaść w duszę — zasady w niej wyrażone obowiązują wszystkich katolików. Musimy o nich pamiętać, tym bardziej, że i u nas, w Polsce, są ludzie, którym hitleryzm wydaje się najwyższym ideałem, którzy niedwuznacznie dążą do zrealizowania jego haseł u nas. (dodajmy: jego metodami). My, katolicy, musimy się ostro przeciwstawić podobnym próbom, nam do tego dzieła ręki przykładać nie wolno. Nam nie wolno naśladować Berlina. Mamy swój własny, katolicki pogląd na świat i od niego nie odstąpimy w żadnym wypadku!

Odpowiedzialny za „24 Maja“ — Władysław Andrzej Sadowski

Na pobojowisku wojny domowej w Hiszpanii

Na terenie wojny domowej w Hiszpanii zaszły ostatnio zmiany. Wojska powstańcze poniosły pewne straty na froncie madryckim. Miejmy nadzieję, że je odrobią. Straty te tłumaczą się prawdopodobnie przesunięciem znaczniejszych sił wojskowych powstańczych na front baskijski, a nowym, znaczniejszym, sukursem sowieckim dla wojsk rządowych, pod Madrytem.

Pomyślnie rozwija się ofenzywa wojsk powstańczych na „niezależny kraj“ Basków nad zatoką biskajską. Zdaje się, że gen. Franco chce jak najszybciej zlikwidować — tak mało dla nas zrozumiały — opór Basków. W związku z tym wytania się pytanie, czym tłumaczyć to doprawdy tragiczne zjawisko, że jedno z najbardziej katolickich plemion w Europie, Baskowie, walczy w jednym froncie z bezbożnymi komunistami? Że obok baskijskich pułków, noszących imię św. Ignacego Loyoli (który był Baskiem) są pułki noszące imię — Stalina? Tłumaczy się to chęcią utrzymania „niezależnego kraju“ Basków, na wzór Katalonii. Stąd wynika tragedia, o której pisze w swym liście — zamieszczonym niżej — Prymas Hiszpanii.

Prócz tego listu dajemy dziś jeszcze wyjątek z pamiętnika p. Marii F., z jej pobytu w Barcelonie w gorących dniach lata ub. roku.

Na początku rewolucji

Kartka z pamiętnika

Pani Maria F., którą wybuch rewolucji hiszpańskiej zastał z ojcem w Barcelonie, oddała nam do druku wyjątek ze swego pamiętnika z opisem przeżytych wówczas dni grozy. Bezpośredniość wrażeń i plastyka opisu — pozwolą Czytelnikom zorientować się w atmosferze hiszpańskiej rewolucji. — Uw. Red. „Gł. N.“.

Wcisnęłam się w róg tylnego siedzenia starego rozklekotanego Forda i marzyłam o końcu tej podróży. Fordziszon nie tylko był rozklekotany i miał twarde siedzenia, ale w dodatku droga była fatalna, że gorszej chyba nie ma na świecie, to też z duszą na ramieniu czekałam chwili, kiedy znajdziemy się w rowie. Deszcz lał od paru dni i zacinał pod budę do środka auta. Dopiero wieczorem dobiliśmy do Port Bou, miejscowości celnej na granicy hiszpańskiej, wszystkie formalności paszportowe załatwiano bardzo szybko i z wielką uprzejmością. To też po krótkim postoju ruszyliśmy na poszukiwanie hotelu, gdyż postanowiliśmy przenocować w Port Bou. Hotel okazał się możliwy, a dzień następny, piękny, gorący i jaśniejący blaskiem słońca.. To też lepszy duch wstąpił we mnie. Chcemy wyruszyć w dalszą drogę możliwie jak najwcześniej i około godziny 9. granica francuska znajduje się już daleko za nami. Jedziemy przez Katalonię, mijamy urodzajne pola i lasy. Słońce zaczyna prażyć, na polach widać tylko gdzie niegdzie ludzi przy pracy. Spotykamy po drodze wieśniaków i wieśniaczki jadących na małych zmęczonych osiołkach wywijających cienkimi nóżkami drobnego truchcika. Wieśniak jest tu, jak zresztą w całej Hiszpanii bardzo biedny, nie zawsze jeden taki mały osioł należy do jednego właściciela, czasami na jedno zwierzę składa się aż trzy do czterech rodzin. Natomiast szosy są tu wspaniałe, nie rzadko można na nich spotkać, najelegantsze wozy świata, piękne smukłe Hispano-Suisy mknące w dal z zawrotną chyżością.

„NIECH ŻYJE KOMUNIZM“.

Lecz oto zarysowują się już kontury stolicy Katalonii, Barcelony. W całym mieście panuje gorączkowy ruch. Na wszystkich murach i fasadach domów porozlepiano olbrzymie plakaty nawołujące bezwstydnie do rewolucji. W całym mieście nie znalazł się nikt, kto by zareagował na te bezczelne napisy. Wszędzie panował chaos. Lewicowe gazety starały się, jak mogły, rozdmuchać czerwony płomień. Wszędzie wkrzykiwano każdemu w uszy i wtłaczano w oczy nowe hasła. „Niech żyje komunizm! Niech żyje Rosja!“.

Półki księgarskie przepełnione były prawie bez wyjątku literaturą sowiecką. Wiara katolicka zakorzeniona tak głęboko w sercach hiszpańskiego ludu, została znienawidzona i wydarta z tych serc jako rzecz zużyta i przestarzała. „Religia trucizną narodu“, oto nowa maksyma importowana z Moskwy. Patrioci hiszpańscy rozgniewani wycofali się z polityki prawie gremialnie, dając tem wolną rękę komunistom. W całym mieście działali teraz agitatorzy. Jeden gwałtowniejszy bardziej dziki strejk następował po drugim. Atmosfera przeładowana była elektrycznością, wszystko zwiastowało nadciągającą burzę; aż wreszcie strzelił piorun; dnia 18 lipca wybuchła rewolucja.

HASŁO.

Zbudził mnie cudowny, słoneczny ranek; niebo i morze, wyglądały jak czysta ultramaryna. Powietrze było duszne. Wszystko szło jeszcze swoim trybem, niewytłumaczony tylko lęk czaił się w duszy.

Około południa wyszłam na miasto, by załatwić drobne sprawunki. Naraz od portu ujrzałam strzelające prosto ku niebu dwu słupy dymu. Było to widocznie hasło, gdyż zaraz rozpoczęły się jedna eksplozja za drugą, a po tym zaterkotały karabiny maszynowe, zagłuszane od czasu do czasu trzaskiem bliższych pojedyńczych strzałów broni palnej. Tramwaje zostały wstrzymane; na jednej z ulic tłum atakował wojsko. Przerażona uciekłam do najbliższego sklepu. Zastałam tam już kilka kobiet i dzieci; co chwilę wpadał ktoś do sklepu i przynosił hiobowe wieści. Ostatnie z nich głosiły, że Barcelona stoi w ogniu i że wojsko cofa się przed tłumem. Coraz natarczywiej przedzierało się do nas wycie tłumów.

W sklepie czekałam aż do zmroku, a potem wraz z młodą Angielką mrs. Olive Brown, poznaną w sklepie i pod opieką jej męża okrężną drogą i bocznymi ulicami przedostaliśmy się do hotelu.

Naraz od zewnątrz doszedł nas głuchy pomruk, jakby nadchodzącej nawałnicy. Po dłuższym jednak wsłuchaniu się, rozpoznaliśmy warkot motoru; okazało się, że pochodził on od licznych automobili, którymi zawalone były ulice. W autach rozbijali się zapewne przedstawiciele rewolucji, różni nowo upieczeni komisarze partii komunistycznej i anarchistycznej upojeni władzą i... alkoholem.

Na ulicach zjawiały się uzbrojone grupy o bardzo podejrzanym wyglądzie, to też każdej chwili oczekiwaliśmy wtargnięcia ich do hotelu dla przeprowadzenia rewizji.

Czuwając przesiedzieliśmy z Anglikami całą noc.

NOWI WŁADCY.

Następnego dnia, zaraz rano mój ojciec wybrał się do miasta. Postanowiliśmy wyjechać za wszelką cenę; w tym też celu udał się do polskiego konsulatu. Ja miałam spakowana oczekiwać jego powrotu.

Tym czasem w całym mieście zapanowała na dobre władza skrajnej lewicy. Wyglądnęłam przez okno; pomalowane na czerwono auta pędziły we wszystkie strony. Przyglądałam się z zainteresowaniem ludziom, w których rękach spoczęła teraz władza. Mieli przeważnie mocno zaniedbany wygląd, byli brudni i zarośnięci. Każdy z nich miał tylko coś czerwonego przypiętego do ubrania. Częstym też uzupełnieniem garderoby były czerwone szaliki, które zarzucone z kokieterią na szyję powiewały na wietrze, jak krwawe proporce. Każdy z tych ludzi był uzbrojony od stóp do głów i gotowy do strzału. Ludzie, którzy włóczyli się po ulicach byli również uzbrojeni w broń rozmaitego gatunku i kalibru, karabiny, rewolwery i ogromne noże. Brrr! — mróz przeszedł mi po krzyżach.

W międzyczasie wrócił mój ojciec. Konsul miał załatwić do jutra potrzebne formalności paszportowe. Trzeba więc jeszcze jedną noc przebyć w tym piekle, w którym ogień wzmagał się coraz więcej i w szalejącym swoim tańcu zataczał coraz szersze i szersze kręgi, szerząc spustoszenie i pozostawiając po sobie zgliszcze.

Państwo Brown mieli odlecieć jutro samolotem do swojej ojczyzny, a my odpłynąć na włoskim statku „Duce“ do Genui.

DO PORTU.

Nasza wyprawa hiszpańska nie powiodła się. Naród hiszpański chwycił za broń. Polała się już i poleje jeszcze obficie krew w bratobójczej walce i zrosi skalistą i urodzajną ziemię, czarnookich Cabalerów i pięknych dam hiszpańskich.

Żegnani serdecznie przez naszych Anglików, którzy przyrzekli solennie odwiedzić nas w Polsce, wsiadamy do auta polskiego konsula i jedziemy do portu.

W mieście słychać ciągle okrzyki, które mieszają się z wystrzałami rewolwerowymi i warkotem licznych prywatnych wozów, zaopatrzonych grubymi literami w inicjały różnych partii, jak C. U. T. partii komunistycznej, P. C. socjalistycznej i najbardziej ze wszystkich groźnej hiszpańskiej partii anarchistów. Każdy wóz, wiozący czerwonych przywódców, był witany głośnym rykiem zadowolenia.

Droga nasza do portu prowadziła koło dwóch kościołów. Obydwa były doszczętnie splądrowane, a przedmioty kultu — o ile się ostały — wyrzucono na bruk przez oszalałą tłuszczę. Statua św. Józefa z odtrąconym Dzieciątkiem i bez rąk, z przewieszonym karabinem przez szyję, stała się pośmiechowiskiem rozbestwionego tłumu. Nie daleko już portu, na jednej z bocznych ulic, zapalono cały długi rząd parkujących aut. Nieznośny swąd palących się gum, rozchodził się po wszystkich bliżej położonych ulicach.

Wreszcie dobiliśmy do przystani i za chwilę już znaleźliśmy się na pokładzie majestatycznego statku, który odcinał się białą plamą od szafirowego morza.

Wkrótce odbijemy od brzegów Hiszpanii, by nie zobaczyć jej, może już nigdy.

Maria F.

Tragedia Basków

LIST OTWARTY PRYMASA HISZPANII DO „TYMCZASOWEGO PREZYDENTA KRAJU BASKÓW“.

W prasie zagranicznej pojawił się list otwarty Prymasa Hiszpanii, kard. Goma y Tomas, arcyb. Toledo, do „Tymczasowego Prezydenta kraju Basków“, p. Jose A. Aguirre. List ten stawia we właściwym świetle partykularyzm i manowce polityki Basków-katolików, a równocześnie sympatyków rządu Walencji. Podajemy go w celniejszych wyjątkach.

„Pewien przyjaciel, będący gorliwym patriotą oraz chrześcijaninem, gorąco pragnącym końca tej okrutnej walki, która niszczy Hiszpanię, przesłał mi numer pisma „Euskadi“, zawierający przemówienie Pana z dnia 22 grudnia roku minionego. Wobec zawartych w nim aluzji w sprawie milczenia hierarchii na temat pewnych wydarzeń, których doniosłość jest nam obecnie dobrze znana, sądzę, że będąc wyniesionym przez Stolicę Apostolską na pierwsze stanowisko w hierarchii kościelnej Hiszpanii, winienem Panu odpowiedzieć. Sądzę, że będę mógł być zarazem tłumaczem myśli biskupa pańskiej diecezji, który w chwili obecnej nie bawi na jej obszarze. List obecny wydaję nie w tym celu, by podejmować polemikę, w której zapewe trudno by nam było dojść do zgodnego stanowiska, lecz jedynie po to, by odpowiedzieć jasno na pańskie pytania w nadziei, że w imię miłości bliźniego będziemy mogli wzajemnie się zrozumieć, rozproszywszy uprzednio trudności, zawarte w apelu skierowanym do hierarchii.

Czytałem pańską mowę, Panie Prezydencie, jednym tchem, pod wrażeniem, że słucham głosu katolika z przekonania, kochającego swój kraj z miłością, ustępującą tylko miłości Boga, oraz chcącego dać szczęście swemu narodowi.

Jest to wielki błąd, będący następstwem gorącego ukochania, które zeszło z właściwej drogi, gdy się sądzi, że cały rój małych republik może przynieść wszystkim Hiszpanom więcej szczęścia, niż mogłoby go nam dać wielkie i dobrze zorganizowane państwo, w którym uwzględniano by różnice duchowe i historyczne każdego kraju.

Zacieśnianie się w szczupłych granicach egoizmu regionalnego oznacza obniżanie poziomu i natężenia państwowego życia również danego regionu. Piękny brylant rozbity na kawałki traci automatycznie ogromną część swej wartości. Ale ta sprawa jest zagadnieniem z dziedziny prawa publicznego, które właściwie nie należy do naszej dyskusji.

Mówi Pan, że „rozgorzała walka między egoistycznym i zbrodniczym kapitalizmem, a głębokim poczuciem sprawiedliwości społecznej“. Woła Pan: „niech świat wie, że wojna, która pogrążyła w morzu krwi Hiszpanię, nie jest wojną religijną, za jaką usiłuje się ją przedstawić“. A jednak prawdą jest, czy się chce, czy się nie chce tego przyznać, że połowa Hiszpanów bije się właśnie z powodu gorącej miłości swej do religii, walcząc równocześnie z pobudek o charakterze mniej duchowym, natomiast drugą połowę ożywia nienawiść do Boga. Jako dowód na to podaję fakty, że gdy po jednej stronie pola walki zamieniają się w świątynie, pod wpływem goracego zapału religijnego i wiary w Opatrzność Bożą, to po drugiej stronie wymordowano tysiące kapłanów, zniszczono domy Boże z poduszczenia szatańskiego obłędu i zaciekłej nienawiści do wszelkich symbolów wiary. W tych dniach przybyli do Hiszpanii z Rosji bezbożnicy w liczbie 102.

Układ między katolikami a komunistami zarówno polityczny jak i wojskowy, posiadający moc tak złudną, jak złudnymi są wszelkie zapewnienia ust kłamliwych, chroni na razie w Biskai kapłanów, świątynie oraz spełnianie obrzędów religijnych. Lecz co będzie, gdy nadejdzie dzień, w którym wyrzucone będą na śmietnik wszelkie kompromisy, albo dzień klęski, lub co gorsza dzieje hegemonii komunistycznej?

A teraz, Panie Prezydencie, rozpatrzmy najdrażliwszy punkt pańskiego przemówienia: pełen przerażenia apel do sumienia wszystkich. Twierdzi pan, że „powstańcy zamordowali kilkunastu kapłanów i zakonników za tę jedyną przewinę, że kochali lud baskijski“.

Zapewniam Pana, Panie Prezydencie, że ci księża (w liczbie 14) zginęli z powodu, którego lepiej tu nie przytaczać i że wypadku tego nie należy kłaść na karb ruchu, któremu główną pobudką jest wiara chrześcijańska, ta wiara, której kapłan jest przedstawicielem i nauczycielem. Tym więcej nie należy owego wypadku kłaść na karb kierowników ruchu, którzy byli ogromnie przygnębieni, dowiedziawszy się o tym nieszczęsnym fakcie. Nie należy więc z tego robić zarzutów i hierarchii, dla której kapłan jest źrenicą oka; bo stanowi dopełnienie jej działalności publicznej i urzędowej.

Ale proszę niech mi Pan pozwoli zapytać Pana: Dlaczego i Pan i pańscy towarzysze milczycie wobec tej istnej hekatomby kapłanów i zakonników, stanowiących kwiat pobożności i kultury wśród kleru hiszpańskiego, których straszliwie torturowano i rozstrzelano w czerwonej Hiszpanii bez procesów za tę jedną winę, że byli pomazańcami Bożymi?

Przypatrzmy się, Panie Prezydencie, sześciu odzyskanym dziekanatom spośród 16, które liczy moja diecezja. Na 500 kapłanów, którzy spełniali swój obowiązek święty, zginęło 201. Proszę zliczyć tysiące innych, wysłanych w objęcia śmierci, w okolicach, będących jeszcze we władzy czerwonych. Pański katolicyzm Panie Prezydencie, ma słabą strone, ponieważ nie dostrzega tej góry skrwawionych ciał, uświęconych namaszczeniem kapłańskim a sprofanowanych przez pańskich sprzymierzeńców. Wśród tej hekatomby Pan widzi tylko 14 kapłanów. Tych czternastu padło, jako ofiary swego błędu politycznego, choć sposób w jaki ich sądzono nie był bez zarzutu.

W dalszym ciągu swego listu kardynał arcybiskup Toleda odpowiada na zarzut, że hierarchia kościelna nie odpowiedziała na pytania katolików, czy mają bronić legalnego rządu i podnosi m. in.: „Miesza Pan różne sprawy, bo nie odróżnia Pan męskiego wystąpienia narodu, który chce się ocalić, od gry politycznej, zdążającej do utworzenia niezależnego kantonu z kraju, będącego dotąd na wskroś hiszpańskim. Rzuca Pan podejrzenia przeciwko hierarchii, która zawsze pozostawała wierna prawdzie i miłości i chciałby Pan, żeby ona wtrącała się do kłótni, która ma bezpowrotnie wtrącić ten kraj głęboko chrześcijański w ciągły niepokój, i pozbawić go wewnętrznego ładu, który posiadał w ciągu wieków dzięki wysiłkom ramion i umysłów swych synów“.

Następnie ks. kardynał powołuje się na list pasterski biskupów Vitorii i Pampeluny, którzy potępili w sposób stanowczy rozbijanie sił katolickich i walkę z braćmi w sojuszu z wrogami Chrystusa a przyjaciółmi szatana, i pisze dalej:

„Panie Prezydencie! Dla obrony tradycji i ojczyzny obrano złą drogę; poczęto paktować z ludźmi bez tradycji i bez ojczyzny, który stosownie do wskazań swych doktryn politycznych nie uznają ani jednego ani drugiego. W pragnieniu zachowania w sercu ludu baskijskiego, najistotniejszego ziarna naszej świętej religii — wyznawanej w kraju Basków z większą może żarliwością, niż gdzie kolwiek w świecie — popełniono błąd, wyciągając rękę do ludzi, którzy mają jako główną zasadę swego programu — według oświadczenia biskupów niemieckich, które was razi — usunięcie imienia Boga z życia publicznego i z głębi sumień. Jeszcze zanim biskupi niemieccy zabrali głos, wasi sprzymierzeńcy dowiedli wam tego zbyt dobrze na naszej świętej ziemi hiszpańskiej, oddanej pod straszliwą władzę berła komunistycznego. Oto Katalonia i Walencja, Murcia i Nowa Kastylia i wielka część Andaluzji bez kościołów, bez kapłanów, bez obrzędów, bez Chrystusa, bez Boga.

Drżę na samą myśl, że pewnego dnia, być może niezbyt dalekiego, zdjęte zostaną krzyże z ołtarzy Biskai, że kościoły staną się koszarami lub magazynami, że zabroni się odprawiania Mszy św. i modlitwy publicznej, że wymorduje się kapłanów albo zmusi się ich do ucieczki w góry, że sprawi się, iż zniknie uśmiech Matki Boskiej w Bergonie, będący prawdziwą radością tego miasta. Nie jest to wyśnionym koszmarem, lecz rzeczywistością, która nastała w wielkiej części Hiszpanii.

Panie Prezydencie, proszę Pana, niech pan zawróci z obranej drogi.

Pampeluna, 10 stycznia 1937“.

Handel zagraniczny Stanów Zjedn.

Ostatnie sprawozdanie Ministerstwa Handlu wykazuje, że handel zagraniczny USA. w pierwszych dwóch miesiącach br. wykazał ujemne saldo w wysokości **63,8 mil. dolarów**. W tym samym okresie r. ub. bilans handlu zagranicznego Stanów Zjednoczonych był dodatni, wykazując **331 tys. dolarów nadwyżki**. Łączny eksport za styczeń i luty 1937 r. wyniósł **454,4 mil. dol.**, import zaś **518,2 mil. dol.**

Co uzasadnia zmianę ustaw uposażeniowych urzędników

Sprawa rewizji obecnych „jędrzejewiczówskich“ ustaw uposażeniowych jest przesądzona w sensie pozytywnym. W Ministerstwie Skarbu rozpoczęły się już prace nad nową, jednolitą ustawą uposażeniową, a ogół pracowników państwowych z niecierpliwością oczekuje bliższych wiadomości o zasadach tej ustawy. Nikt jednak nie neguje konieczności zmiany dotychczasowych ustaw uposażeniowych, które wydane w pośpiechu, pod kątem oszczędności na poborach pracowników grup najniższych, nie wytrzymały próby życia. Postaramy się wykazać to na przykładzie.

I tak przy zaszeregowaniu pracowników państwowych do nowych grup uposażeniowych wzięto, jak wiadomo, za podstawę dotychczasowe pobory netto pracownika. Ponieważ poważną pozycję w tych „nettowych“ poborach pracownika stanowił dodatek mieszkaniowy, zależny w swej wysokości od klasy miejscowości, w której dany pracownik pełnił służbę w dniu 1 stycznia 1934 r., więc pracownicy państw. zatrudnieni w dniu 1 stycznia 1934 r. na terenie większych miast otrzymali przy zaszeregowaniu wyższe grupy uposażeniowe, względnie większe zasiłki wyrównawcze niż pracownicy, którzy w tym krytycznym dniu mieli przydziały służbowe w miejscowościach, gdzie był mniejszy dodatek mieszkaniowy. Jak dotąd, wszystko byłoby w porządku. Pracownik pełniący służbę w dużym mieście, ma zasadniczo większe wydatki od pracownika zatrudnionego na mniej lub więcej deskami zabitej prowincji. Przede wszystkim musi płacić więcej za najem mieszkania, a oprócz tego ceny artykułów pierwszej potrzeby są tam wyższe niż na wsi i małym miasteczku. Nic więc dziwnego, że przyznano mu o kilkanaście, czy kilkadziesiąt złotych większy dodatek wyrównawczy, względnie przy szczęśliwym zbiegu okoliczności wyższą grupę uposażeniową. Poważnie komplikuje jednak sprawę ruch służbowy urzędników, wywołany czy to zarządzeniami władzy przełożonej, czy też innymi okolicznościami, które zmuszają urzędnika do opuszczenia dotychczasowego miejsca służbowego. Przeniesienia pracowników są bowiem dziś mimo wszystko dość częste.

W praktyce życia często więc zachodzi tata sytuacja, że pracownik, przeniesiony po 1 stycznia 1934 r. do droższej miejscowości pobierać będzie uposażenie o jedną grupę niższe, względnie o kilkanaście czy kilkadziesiąt złotych zasiłku wyrównawczego mniejsze od pracownika, posiadającego taką samą ilość lat służby i takie same kwalifikacje, mającego tylko to szczęście, że akurat w dniu 1 stycznia 1934 roku pracował w tej „droższej“ miejscowości. Trzeba przyznać, że dawne ustawy uposażeniowe, operujące ruchomym dodatkiem mieszkaniowym lepiej realizowały w tym względzie postulaty sprawiedliwości i słuszności niż obecna ustawa, mająca z natury rzeczy stanowić wyraz postępu w stosunku do dawnej. Podobne uwagi nasuwają się dalej odnośnie pobieranych poprzednio dodatków ekonomicznych. Z punktu widzenia słuszności nie jest chyba w zupełnym porządku fakt, że jakiś pracownik, który w dniu 1 stycznia 1934 roku posiadał poślubioną towarzyszkę życia pobiera wyższe uposażenie, względnie większy zasiłek wyrównawczy od pracownika, który zawarł małżeństwo po tym terminie i obdarzony został jednym lub więcej dziećmi. Obecne sztywne ustawy uposażeniowe nic sobie nie robią z tego, że temu pierwszemu umiera, dajmy na to, żona i zostaje bezdzietnym wdowcem, a temu drugiemu co rok przybywa potomstwo; owszem ten pierwszy już zawsze będzie pobierał większe uposażenie niż ten drugi, który się trochę w życiu spóźnił. Te dwie sytuacje wymagałyby innego uregulowania w nowej ustawie uposażeniowej dla urzędników. Uproszczenia manipulacji rachunkowej i zniesienia dotychczasowych różnic w wysokości uposażeń urzędników, piastujących te same stanowiska służbowe, osiągnięte wprawdzie zostały, ale kosztem dużych strat jednych i niczym nieuzasadnionych nieraz zysków drugich osób.

Bet.

Wydarzenia gospodarcze w świecie

Dalsze kłopoty z frankiem

Ujawniający się w dniu 9 bm. gwałtowny spadek franka francuskiego wywołuje na giełdzie londyńskiej poważne zainteresowanie. Sfery giełdowe szukają wytłumaczenia tej tak poważnej tendencji spadkowej. Zważywszy jednak na stosunkowo bardzo umiarkowaną interwencję francuskiego funduszu walutowego, zaczyna być wyrażane przekonanie, że francuskie czynniki miarodajne celowo chcą doprowadzić do dalszej obniżki franka aż do poziomu dolnego parytetu, ustalonego francuską ustawą monetarną. Poziom ten odpowiada mniej więcej relacji 112 fr. za funt (najniższy notowany w dniu 9 bm. kurs wynosił 110 fr. za 1 funt). Sfery londyńskie wyrażają przypuszczenie, że taka decyzja francuskiej polityki finansowej została podyktowana faktem, iż dotychczasowa dewaluacja franka została w całości wyrównana nadmierną zwyżką cen we Francji. Dalsza deprecjacja o parę procent dałaby więc Francji pewne korzyści na rynku międzynarodowym. Obecny moment został zaś wybrany przez Francję dlatego, że odpowiedzialność będzie mogła być zrzucona na Stany Zjednoczone, które swą polityką wywołują wzrost popytu na dolara.

Z polskiej nędzy

200 rodzin w niewoli żydowskich pośredników

W najmniej dostępnym zakątku Polesia, w powiecie stolińskim, leży osada Horodno, której mieszkańcy od wielu set lat trudnią się garncarstwem.

Pierwotne są warunki życia i pracy tych 200 rodzin garncarskich. Zdawałoby się, że mając za sobą tak starą tradycję ceramiczną, horodnianie opanowali kunszt garncarski po mistrzowsku. Tym czasem do dzisiaj jeszcze nie potrafią swoich garnków polewać, a towar ich należy do najlichszego gatunku. Interesujące są niekiedy jedynie kształty artystyczne, które starają się nadać swoim wyrobom w postaci naczyń i figurynek, sprzedawanych po wsiach okolicznych.

Towar kupują od nich za bezcen sprytni pośrednicy, znający sztukę polewania garnków i mający odpowiednie piece do ich wypalania. Pośrednicy ci stworzyli własny „kartel“ i w nieludzki sposób wyzyskują niedołęstwo horodnian. **Za garnek, który w handlu kosztuje 20 gr., płacą po dwa lub trzy grosze!**

W roku 1929 Związek Rew. Spółdzielni Rolniczo-Handlowych zaczął zabiegać o założenie spółdzielni garncarskiej, która wyzwoliłaby horodnian od potwornego wyzysku pośredników-Żydów i zmusił ich do przyjęcia lepszych sposobów produkcji i zbytu. Sejmik powiatu zbudował nawet piec do wypalania garnków i wysłał dwóch najzdolniejszych na specjalny kurs polewaczy. Wysiłek ten nie wydał żadnych rezultatów.

Niewielu znalazło się chętnych do pracy w spółdzielni, a pierwsze próby puszczenia towaru na rynek **spotkały się z formalnym bojkotem ze strony pośredników, którzy opanowali targi w okolicy.** Z dwóch absolwentów kursu, jeden wyemigrował do Ameryki, gdzie podobno otrzymał dobrze płatne zajęcie, **a drugi tuła się gdzieś po Polsce.**

W kilka lat po tym nowy wojewoda poleski zainteresował się Horodnem i polecił Izbie Rzemieślniczej w Brześciu zaopiekować się garncarzami z Horodyna. **I znowu na przeszkodzie stanęło niskie uświadomienie chałupników oraz przemożna reakcja kartelu kupców.** Próbowano skierowania horodnian ku nowocześniejszym gałęziom ceramiki i zaczęto wyrabiać kafle. Okazało się jednak, że glina tamtejsza do tego rodzaju wyrobów zupełnie się nie nadaje.

A przecież można by znaleźć sposób i środki potrzebne do uratowania tej jedynej może w Polsce oazy pierwotności, jaką stanowi Horodno, osada garncarska od prawieków, gdzie nie znają sztuki polewania garnków, nie posiadają własnej i dobrej gliny. **pracują wyłącznie na korzyść pośrednika i stoją przed widmem zagłady.**

Dostarczenie osadzie odpowiedniego kredytu na założenie spółdzielni pracy i organizację sprzedaży wyrobów, przy równoczesnym podniesieniu ich wartości użytkowej i artystycznej — **rozwiązałoby sprawę.** Wydobyłoby się kilkuset ludzi z dna nędzy, zanim wezmą kij żebraczy do ręki i staną się ciężarem opieki społecznej.

Główny inspektor pracy, Klott w Sosnowcu

W dniu 9 bm. główny inspektor pracy Klott odbył kilkugodzinną konferecję z przedstawicielami wszystkich zawodowych związków robotniczych na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, a następnie kolejno konferencje z przedstawicielami organizacyj przemysłowców tegoż Zagłębia. Przedmiotem konferencji **było omówienie sytuacji w związku z wysunięciem przez robotników w całym szeregu gałęzi przemysłu żądań zarobkowych,** oraz omówienia zagadnienia utrzymania poziomu cen i płac pod kątem wytworzenia sytuacji spokoju i stałości oraz unikania wszelkich momentów, które wywołują zmienność i pewną dezorientację w procesach ekonomicznych i nastrojach społecznych. Poza tym omawiane były bieżące lokalne bolączki, wysunięte przez organizacje zawodowe, które to postulaty przy okazji rozmów z przemysłowcami były szczegółowo przedyskutowane w sensie **usunięcia ich na przyszłość.**

Z kraju i ze świata

Złote gody kapłańskie
Ks. Arcyb. dra Józefa Teodorowicza

W maju br. J. E. Ks. Arcybiskup dr Józef Teodorowicz, metropolita ormiańsko-katolicki we Lwowie obchodzi 50-lecie swojego kapłaństwa. Uroczystości odbędą się we Lwowie i Stanisławowie podczas koronacji obrazu Matki Boskiej Łaskawej. Jubilat urodził się w roku 1864, święcenia kapłańskie otrzymał 1887 r. i pierwszą Mszę św. odprawił w Stanisławowie, przed cudownym obrazem M. B. Łaskawej. Arcybiskupem metropolii ormiańsko-katolickiej został w roku 1901.

——:oOo:——

OSTATNIE POSIEDZENIE ŁÓDZKIEJ RADY MIEJSKIEJ odbyło się we czwartek. Na posiedzeniu złożono protest przeciwko decyzji rozwiązującej radę. W zebraniu udział wzięło 37 radnych wyłącznie z frakcji PPS, klasowych Zw. Zawodowych oraz Bundu. — Klub Narodowy nie wziął udziału w posiedzeniu, ogłosił natomiast publiczną deklarację, w której czyni odpowiedzialnymi za zakłócenie spokoju w radzie socjalistów i żydów. Na posiedzeniu socjaliści odśpiewali „Międzynarodówkę“.

MIESIĄC ARESZTU ZA ZNIESŁAWIENIE DZIENNIKA. W grudniu ub. roku organ ZZZ. „Front Robotniczy“ zamieścił artykuł, w którym powiedziano że współwłaścicielem dziennika „ABC“ jest śląski baron węglowy żyd Falter posiadający rzekomo 100 tys. złotych udziałów w wydawnictwie. Sprawa ta znalazła się w tych dniach na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie. Okazało się że autorem tej oszczerczej notatki był żyd Halpern, który na rozprawie nie próbował nawet przeprowadzić dowodu prawdy. Sąd skazał go na miesiąc aresztu.

KURS DLA ASYSTENTÓW DIECEZJI TARNOWSKIEJ. Diec. Instytut Akcji Katolickiej w Tarnowie urządził kurs dla księży asystentów Akcji Kat., poświęcony zagadnieniom Akcji Kat. Kurs ten w którym udział wzięło 350 księży, zaszczycił obecnością Ks. Biskup Dr Fr. Lisowski.

PRZEZ NIEOSTROŻNOŚĆ ZASTRZELIŁ BRATA. W czasie świąt Wielkiej Nocy wydarzył się w Nowym Sączu tragiczny wypadek. Przy manipulowaniu rewolwerem wskutek nieostrożności dr Górski postrzelił swego brata mgr. Górskiego. Obecnie ofiara tragicznego wypadku zmarła.

CIEKAWE ZNALEZISKO W POW. NIESZAWSKIM. Przy kopaniu żwiru we wsi Mikorzynie w pow. nieszawskim natrafiono na cmentarzysko z czasów Jana Kazimierza. Odkopano 25 szkieletów przy których znaleziono monety miedziane t. zw. „boratynki“. — Nazwa ta pochodzi od Włocha Boratiniego, który dzierżawił mennice królewskie i na tych miedziakach, pod popiersiem króla, znaczył swoje inicjały „t. l. b.“ (Titus Livius Boratini) z czterech odnalezionych miedziaków na jednym, koronnym, zachowała się data 1666 r.,

SZEŚĆ WAGONÓW WINA DO RZEKI. — W Mariborze w Jugosławii zarządzeniem władz skarbowych wylano do rzeki Drawy 6 wagonów wina dalmatyńskiego. Powodem takiego zarządzenia był fakt stwierdzenia chemicznych domieszek przy produkcji.

WSZYSCY ŻENIĄ SIĘ DO DNIA 28 PAŹDZIERNIKA 1937 R. Z inicjatywy miejscowej władzy faszystowskiej w miejscowości Nevile w prowincji Cuneo, postanowili wszyscy młodzieńcy, liczący ponad 22 lat, jednogłośnie do dnia 28 października, jako rocznicy marszu na Rzym ożenić się. Aby temu aktowi nadać znaczenie propagandy na rzecz zwiększenia naturalnego przyrostu we Włoszech, wszystkie śluby tych młodzieńców odbędą się w jednym dniu.

W ROSTOWIE NAD DONEM SPŁONĄŁ GMACH TEATRU LETNIEGO. Był to największy teatr w mieście, mieszczący 1800 osób. Według informacyj ze źródeł oficjalnych akcja ratunkowa poważnie szwankowała. — Straż ogniowa przybyła z dużym opóźnieniem. Prowadzone jest śledztwo celem wyjaśnienia przyczyn pożaru.

Japoński rekord długodystansowego lotu

Lotnicy żywili się tylko ryżem

Japońscy lotnicy zakończyli w piątek szczęśliwie przelot z Tokio do Londynu. — 26-letni pilot samolotu „boski wiatr“ Masaaki Iinuma wylądował wraz z towarzyszącym mu w charakterze radiotelegrafisty drugim lotnikiem japońskim Kenji Tsukagoszi w piątek o godz. 3.30 po południu na lotnisku w Croydon pod Londynem. Bohaterscy lotnicy japońscy wylecieli z Tokio w poniedziałek o godz. 5.12 po południu według czasu brytyjskiego.

Dystans Tokio — Londyn (16 tys. klm.) przebyli w 94 godz. 18 min., ustanawiając niebywały dotychczas w dziejach lotnictwa rekord lotu długodystansowego. Lotnicy sami wyznaczyli sobie 100 godzin jako minimum dla odbycia przelotu. Ich własne obliczenia zostały więc przekroczone o blisko 6 godzin. **Faktyczny przelot zajął 50 godzin czasu**, z czego wynika, że **lotnicy lecieli z przeciętną szybkością 320 klm. na godzinę**. Na sen lotnicy zużyli 10 godzin, resztę zaś (34 godziny) zajęło czekanie, posiłki, zaopatrzenie techniczne i doglądanie samolotu, nabieranie benzyny etc. **Lotnicy żywili się podczas lotu jedynie gotowanym ryżem.** Po wylądowaniu na lotnisku w Croydon, gdzie oczekiwał ich ambasador japoński, prawie cała kolonia japońska w Londynie i bardzo wiele publiczności angielskiej, lotnicy oświadczyli, że tylko pierwszego dnia lot był emocjonujący, a w pewnych chwilach nawet niebezpieczny, później zaś odbywał się spokojnie i niemal monotonnie.

Po przyjęciu wydanym na ich cześć na lotnisku w Croydon, lotnicy udali się do hotelu, oświadczając, iż zamierzają pozostać w Londynie około 10 dni. Obaj lotnicy byli tak zmęczeni, iż odmówili wszelkich wywiadów licznym dziennikarzom, którzy oczekiwali ich przed hotelem.

Do Tokio zabiorą film koronacyjny

Havas podaje, iż lotnicy opuszczą Londyn dopiero po koronacji, zabierając z sobą film koronacyjny. Film ten byłby wyświetlany w kinematografach w Tokio w 4 dni po uroczystościach koronacyjnych w Londynie.

Entuzjazm w Tokio

Wśród tłumów, otaczających gmach redakcji dziennika „Asahi“ w oczekiwaniu na wynik lotu do Londynu, zapanował niebywały entuzjazm w chwili, gdy na świetlnym ekranie ukazało się zawiadomienie o lądowaniu „boskiego wiatru“ w Le Bourget. W stolicy Japonii utworzono komitet, który zajmie się uroczystym powitaniem lotników, po ich powrocie do Tokio. Prasa wydała nadzwyczajne dodatki, w których podkreśla młody wiek jednego z pilotów oraz fakt, że był to jeden z jego pierwszych lotów. **Samolot „boski wiatr“ został zbudowany w Japonii z krajowego materiału.**

Kronika kielecka

W KOPALNI PIRYTU pod Słupią Nawą w Świętokrzyskich Górach wybuchł strajk 450 górników na tle niskich płac za pracę. Robotnicy okupowali fabrykę i nie chcą opuścić kopalni do czasu, aż żądania ich nie będą rozstrzygnięte przez czynniki miarodajne. Dyrekcja kopalni zajmuje stanowisko nieustępliwe, również i pracownicy nie wykazują tendencyj pojednawczych. Interwencja inspektora pracy na razie nie odniosła żadnego skutku.

DNI PRZECIWGRUŹLICZE W KIELCACH. Z dniem 7 bm. rozpoczął się okres propagandy i walki z gruźlicą. Kielecki Komitet „Dni Przeciwgruźliczych“ podjął szeroką akcję uświadamiającą, rozsyłając znaczki w cenie 10, 20 i 50 gr. wraz z ulotkami do wszystkich urzędów, instytucyj społecznych, szkół, zakładów przemysłowych, sklepów, cukierni i kin z wezwaniem do podjęcia energicznych wysiłków dla skupienia środków do walki z tą niebezpieczną chorobą.

NOWY WICEDYREKTOR K. K. O. W KIELCACH. W drodze konkursu stanowisko wicedyrektora Komunalnej Kasy Oszczędności w Kielcach zostało obsadzone przez J. Gołębiowskiego, pracownika tejże K. K. O.

STRAJK ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH W KIELCACH. Od kilku dni strajkują robotnicy budowlani, którzy żądają podwyżki płac o 50 proc. Dotychczasowe płace tych robotników wynosiły: 1 zł. dla czeladników starszych, 95 gr. dla czeladników młodszych i 80 gr. dla robotników niewykwalifikowanych. Przedsiębiorcy zgadzają się na podwyżkę dla czeladników po 15 procent, a dla robotników po 10 proc. Przy szeregu budowli pracują murarze i cieśle niezrzeszeni, którzy nie przyłączyli się do strajku.

ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA DIECEZJI KIELECKIEJ. Ks. Br. Piasecki były proboszcz i dziekan w Miechowie został odznaczony godnością Prałata Jego Świątobliwości Piusa XI. Ks. Stan. Jezierski były proboszcz w Solcu-Zdroju został odznaczony przez ks. biskupa ordynariusza kieleckiego godnością kanonika honorowego wiślickiego.

Kronika przemyska

WALKA Z LICHWĄ I SPEKULACJĄ. Ostatnio Komisja starościńska przeprowadziła lustrację kilkudziesięciu sklepów i ukarała dotkliwymi grzywnami 51 kupców, wyłącznie samych żydów.

PROKURATURA SĄDU OKR. W PRZEMYŚLU wygotowała akt oskarżenia przeciwko leśniczemu z nadleśnictwa lasów państwowych w Staszawie k. Chyrowa J. Kaczorowskiemu i 16 jego wspólnikom, o nadużycia popełnione na szkodę Skarbu Państwa, powołując do rozprawy 108 świadków. Główny osk. Kaczorowski oraz b. posterunkowy P. P. A. Wróbel i Wenig Markus, przebywają w aresztach sądowych już od roku. Obecnie w związku z rozpisaną rozprawą Sąd wydał polecenie aresztowania wszystkich oskarżonych, między którymi znajduje się drugi leśniczy Józef Guzek, b. wójt Józef Prus, 2. gajowi, wreszcie przedsiębiorcy budowlani i właściciele tartaków, prawie sami żydzi, jak: Kruhau, Ser, Stiel, Gutes, Szmer i t. d. Rozprawa odbędzie się na sesji wyjazdowej w Dobromilu i rozpisaną została na 14 dni.

ODDALENIE KASACJI. Sąd Okr. w Przemyślu zasądził fałszerzy dolarów: Becka na 14 lat, Leibacha na 2 lata i Gorzkę na 3 lata więzienia, od którego to wyroku zasądzeni wnieśli kasację. Obecnie Sąd Najwyższy kasację oddalił i wyrok tut. Sądu w całości zatwierdził.

PRZENIESIENIA STAROSTÓW. Starosta jarosławski przeniesiony został do Kamionki Strumiłowej, na jego miejsce przychodzi starosta ze Zborowa p. Alfred Kocuł.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jaknajrychlejsze wpłacanie prenumeraty.

Wystawa „Dajcie mi 4 lata czasu“ w Berlinie

W dn. 29 kwietnia w Berlinie będzie otwarta wielka wystawa pod hasłem: **„Dajcie mi 4 lata czasu“.** Wystawa ta ma odtworzyć zdobycze techniczne Niemiec po przewrocie hitlerowskim na wszystkich polach, oraz być dowodem spełnienia obietnic danych przez narodowy socjalizm w chwili objęcia władzy. Prace przygotowawcze są w pełnym toku. Jedna z olbrzymich hal wystawowych zawierać będzie przeróżne wykresy, dokumenty oryginalne, afisze propagandowe itp. W drugiej odtworzone będzie **tempo twórcze Trzeciej Rzeszy w sposób plastyczny.** Staną tam niezliczone maszyny i modele. Wielki nacisk kładzie się na **zilustrowanie zdobyczy militarnych.** Jedną z atrakcyj będzie olbrzymia postać żołnierza niemieckiego w pełnym rynsztunku.

Nieprzestrzeganie przepisów w praktykach religijnych w szkole

Jak corocznie, zorganizowane zostały dla wychowanków liceum i pedagogicum w Krzemieńcu oraz pobliskiej Białokrynicy rekolekcje. Niestety **dyrekcje tych uczelni w tymże czasie zarządziły popisy i lekcje pokazowe.** Wywołało to zrozumiały zamęt w życiu szkolnym. **Młodzież zdecydowała zrezygnować z popisów i wzięła udział w rekolekcjach.** Czy fakt powyższy uznać za właściwe wykonanie przez zwierzchnictwo krzemienieckich szkół rozporządzenia Min. W. R. i O. P. o praktykach religijnych? A przez odpowiednie uzgodnienie terminów zapobiegłoby się tak przykremu rozdźwiękowi z księdzem prefektem. (KAP).

Egipcjanka która pamięta ekspedycję Napoleona

Przeprowadzany w Egipcie powszechny spis ludności wykazał znaczne powiększenie liczby kobiet niezamężnych i mężczyzn nieżonatych. W porównaniu z Kairem i Aleksandrią ludność miast prowincjonalnych zwiększyła się stosunkowo bardzo mało. Po raz pierwszy pewna liczba kobiet muzułmanek podała się jako zarabiające samodzielnie na swe utrzymanie. Najstarszym człowiekiem w Egipcie okazała się niejaka 154-letnia Nafisa Sajid, która dobrze pamięta jeszcze ekspedycję Napoleona. Mieszka ona ze swą 101-letnią córką w jednej z wiosek dolnego Egiptu.

Ćwierćmilionowa armia zakonników

Według statystyk liczba zakonników katolickich w całym świecie sięga cyfry 250 tysięcy członków. Pierwsze miejsce wśród nich zajmuje **Towarzystwo Jezusowe z 24.270 członkami,** dalej Franciszkanie — 22.527, Bracia Szkół Chrześcijańskich — 15.125, Kapucyni — 12.613, Salezjanie — 10.971, Benedyktyni — 9.070, Dominikanie — 6.700, Maryści — 6.612, Redemptoryści — 6.239, Oblaci NMP. —4.955, Bernardyni — 4.448 i Misjonarze Niepokalanego Poczęcia NMP,

FRANK BUCK I FERRIN FRASER. 55

Kły i pazury

(Ciąg dalszy nastąpi)

Niniejszy odcinek reportażu „Kły i pazury“ powtarzamy dla tych czytelników, którzy na skutek konfiskaty — wczorajszego numeru „G. N.“ nie otrzymali. — Uw Red.

Więcej o Lala nie pytałem, ale zacząłem się zastanawiać. Miałem ze sobą tylko zwyczajnego osobistego służącego, jakiego musi mieć sahib w Indiach. (Żaden biały nie może podróżować w Indiach bez tragarza). Wiedziałem, że będę potrzebował pomocnika. Starego Alego — wuja mego obecnego Alego — zostawiłem przy zwierzętach w Singapore. Od Tasaduga Husaina, którego bozar na Moore Market, sławnym targowisku Kalkuty, dostarczał towaru ptasznikom europejskim przez pół wieku z górą, nabyłem dużą kolekcję ptaków. Teraz miałem do niej dodać ptaki, kupione od Acoolego i na gwałt potrzebowałem obsługi.

Załatwiwszy się z Accoolim, zwróciłem się do Lala:

— Lal — zacząłem.

Stanął wyprostowany jak żołnierz Gurka, spojrzał na mnie i rzekł:

— Słucham, sahib?

— Czy chciałbyś ze mną jechać, Lal? Ale trzeba ci wiedzieć, że do Ameryki jest bardzo daleko.

Ogromne oczy zaszły słabo przelotnym cieniem. Wiedziałem, że się zasmucił, mimo to odpowiedział szybko i stanowczo:

— Jechać, sahib, jeśli obiecasz mnie odesłać.

— Naturalnie, Lal. Zaręczam, że cię odeślę z powrotem do Indyj.

Rozjaśnił się. Takiej radości nie widziałem u żadnego Hindusa.

— Doskonale, sahib. Jechać teraz?

I pojechaliśmy.

Tak się zaczęło moje piętnastoletnie współżycie z Lalem, brunatnym synem Bengalczyka i Nepalki. Był moim służącym, bo inaczej być nie mogło, ale naprawdę w życiu nie miałem prawdziwszego przyjaciela.

Pamiętam jednego wieczora, podczas pierwszej podróży do Ameryki, siedzieliśmy koło burty, obserwując księżyc malajski nad wodami cieśniny. Raptem przypomniałem sobie cień w jego oczach, gdy usłyszał, że Ameryka jest bardzo daleko. Jużeśmy się dosyć zaznajomili, więc go zapytałem o powód. Przez chwile milczał, kołysząc się wolno w przód i w tył, z rękami zaciśniętymi naokoło kolan.

— Ja myślęć, sahib, o mojej żonie i maleńkich dzieciach w Bikna Thori.

Wlepiłem w niego oczy, bo mi trochę ginął w mroku.

— Jakto, Lal, to zostawiłeś w domu żonę i dzieci?

— Tak, sahib. Zostawić je gdy wyruszyć z ptakami do Atola Acoolego.

— Więc żona nie wie, że jedziesz do Ameryki?

— Nie, sahib.

— Ależ, Lal...

— Ja wracam — rzekł. — Sahib obiecuje odesłać mnie do Indyj. Wtedy ich zobaczyć.

Księżyc świecił jasno. Widziałem, że Lalowi oczy goreją.

— Ach, to dobre dzieciątka, sahib. Najlepsze dzieciątka na świecie!

Trzeba zrozumieć, że Hindusi — w ogólności ludzie Wschodu — miewają tego rodzaju szusy. Wyjdzie sobie taki z domu bez jednego słowa i jakby nigdy nic wróci za pół roku. Tak samo jak mieszkaniec Nowego Jorku, który co dzień rano łapie pociąg do Stamfordu, a wieczorem wraca. Po jakimś czasie żona nawet nie wstaje, żeby się z nim pożegnać. On sam sobie jakoś przyrządza śniadanie, a na obiad trafia, albo nie trafia.

Tego roku polowałem na bawołu azjatyckiego z pawangiem Kuala Pileh. Nie widziałem pawanga pięć lat i ledwieśmy się przywitali, powiedział mi, że przez ten czas urodziło mu się pięcioro ślicznych dzieci. Wyliczył ich imiona z lubością aktora, recytującego piękny wiersz — Pa Wee, Ali, Ahmed Said, Pi Noi i Si Hamid. A jednak, wyprawiając się do dżungli, opuścił dom bez pożegnania.

To jeszcze nie wszystko. Podczas gdyśmy bawili w dżungli, zjawił się w obozie biegacz z nowiną, że naczelnikowi przybyła szósta pociecha — We Ngah. Pawang był uszczęśliwiony, ale wcale nie okazał chęci udania się do domu i ujrzenia tej nowej rozkoszy serca.

— Jak się skończy robota, tuan, pójdę — oznajmił. — Będzie dość czasu.

Mimo to czułem, że pawang kochał już to niewidzialne dziecko całym sercem. Tak jak Lal Bahuda kochał rodzinę, którą zostawił het! na pograniczu Nepalu.

Pierwszym razem zatrzymałem Lala w Ameryce dwa tygodnie, po czym wsadziłem na okręt i odesłałem do Indyj. Wstępując samotnie na pokład, nie wiedział, czy się śmiać czy płakać. Wracał do Bikna Thori do żony i dzieci, ale opuszczał sahiba.

— Czy znowu zobaczyć ciebie, sahib? — pytał drżącym głosem.

Uśmiechnąłem się szeroko.

— Możesz się o to założyć, Lal. Poślę depeszę do Bikna Thori, żebyś przybył do Kalkuty i czekał na mój okręt w Octram Ghat.

— Dobrze, sahib. Być na miejscu.

Gdy następnym razem zawinąłem do Octram Ghat, Lal już czekał, wyprostowany jak zawsze. Pozdrowiliśmy się raczej jak starzy przyjaciele, niż jak pan i sługa.

— Cóż, Lal — zapytałem — jak się miewają twoje maleństwa?

Przeciw szkodliwej polityce „Funduszu Pracy“

ALARMUJĄCY MEMORIAŁ ZWIĄZKU MIAST MAŁOPOLSKICH W SPRAWIE WALKI Z BEZROBOCIEM.

Związek **Miast Małopolskich** doręczył Ministerstwu Spraw **Wewnętrznych** oraz przesłał Wojewodom woj. południowych następujący memoriał:

„Wobec okresu wiosennego, który przy niesie ze sobą konieczność uruchomienia robót publicznych, zachodzi potrzeba zwrócenia raz jeszcze **uwagi na sytuację** miast jako ośrodków bezrobocia. Gminy zwłaszcza wielkomiejskie wypełniają w całokształcie życia gospodarczego zadania zlecone im z mocy przepisów ustawowych, a wynikłe z naturalnego kręgu ich potrzeb i interesów. Ponadto obowiązane są w zakresie poruczonym pełnić funkcje administracji państwowej z dziedziny stosunków budowlanych, przemysłowych, wojskowych i ludnościowych. W powyższym zakresie miasta pozostają pod ścisłym nadzorem władz, nie mogą uchylić się od żadnego z nałożonych lub z natury ich charakteru wynikłych obowiązków, posiadają, choć z **trudem zdobyte**, na ten cel odpowiednie środki finansowe, których planowe użycie określają każdorazowo w swych budżetach i programach gospodarczych.

Jedną z instytucyj udzielających miastom pomocy jest **Fundusz Pracy. Czerpiąc swe dochody przede wszystkim z opodatkowania ludności miejskiej, udziela miastom prawie wyłącznie kredytów, które jak kolwiek nie wysoko oprocentowane, stwarzają dla racjonalności gospodarki miejskiej szereg trudności i strat.** Pomijając już niestosunkowo wysokie ceny materiałów kredytowych, **Fundusz Pracy narzuca ze zrozumiałych powodów rodzaje robót przez siebie finansowanych i nakłada przy tym takie rygory, które gospodarcze efekty tych robót sprowadzają do minimum, a wydajność pracy robotników i ich moralne ustosunkowanie się do pracy, podważają w sposób społecznie szkodliwy.**

Miasta stojąc w obliczu sezonu budowlanego, **nie wiedzą obecnie jakimi środkami, poza swoimi budżetowymi dotacjami, będą mogły dysponować, nie mogą zatem opracować ani odpowiednich projektów wykonawczych, ani też przewidzieć terminu rozpoczęcia robót.**

Jest naglącą koniecznością natychmiastowe rozpatrzenie całokształtu tego zagadnienia i zmobilizowanie środków na zaradzenie wytwarzającym się nastrojom. Według dotychczasowych danych mimo naturalnego wzrostu bezrobocia poszczególne **miasta mogą otrzymać środki mniejsze od niewystarczających środków zeszłorocznych, a zatem zatrudnią znacznie mniejszą ilość bezrobotnych** i tak np. Lwów, dający w roku ubiegłym zatrudnienie ok. **3.000** ludzi dziennie przez okres **8**-miesięczny przy **2,5** milj. zł. funduszów własnych i **2,6** miln. zł. kredytów z Funduszu Pracy, przy tym samym wysiłku własnym, wskutek zmniejszonych kredytów obcych zatrudnić może w roku bieżącym tylko **1.200—1.500** robotników. Ten sam objaw istnieje w miastach mniejszych. Przemyśl, który w sezonie roku ubiegłego dał łącznie zatrudnienie **1.100 ludzi, w roku bieżącym** wskutek zmniejszenia się środków zatrudni najwyżej **350** robotników na okres 6 miesięcy.

Te motywy wykazują dobitnie powagę sytuacji i uzasadniają w zupełności postulaty miast, przedłożone już poprzednio miarodajnym czynnikom“.

—ooOoo—

Kronika lwowska

NOWY WOJEWODA LWOWSKI OBEJMUJE URZĘDOWANIE. Nominacja dra Alfreda Biłyka, wojewody tarnopolskiego na wojewodę lwowskiego, jest faktem dokonanym. P. Wojewoda Biłyk przejmuje już urzędowanie we Lwowie od p. wojewody płk. Beliny-Prażmowskiego. Przejmowanie urzędowania potrwa kilka dni.

ZATRUCIE ROBOTNICY. W fabryce chemicznej przy ul. Nowej Rzeźni uległa zatruciu jakąś nieznaną substancją, zajęta tam robotnica 24-letnia Franciszka Iwanyk. Wezwane Pogotowie Rat. odwiozło ją do Szpitala Powszechnego. Prawdopodobnie ma się tu do czynienia z zamachem samobójczym.

Z WYŻSZYCH KURSÓW ZIEMIAŃSKICH WE LWOWIE. Zarząd Gł. Pol. Zw. Zawodcw. Rolników i Leśników z Wyższym Wykształceniem w Warszawie, na ostatnim posiedzeniu w dniu 1 marca br. powziął uchwałę przyznania absolwentom Wyższych Kursów Ziemiańskich we Lwowie, którzy odbyli te studia w charakterze słuchaczy zwyczajnych i otrzymali dyplom, prawa wstępowania do Związku w charakterze członków zwyczajnych.

—oOo—

REPERTUARY TEATRÓW I KIN LWOWSKICH.

Teatr Wielki: niedziela 11 kwietnia, godz. 15.30 „Madame Sans Gene“; o godz. 19.30 „Małżeństwo“.

Teatr Żołnierza: niedziela 11 kwietnia o godz. 12.00 — „O dwóch takich, co ukradli księżyc“; — o godz. 15.30 — „Księżniczka czardasza“; o godz. 19.30 „Matura“.

APOLLO: „Ogród Allaha“ z Marleną Dietrich.
ATLANTIC: „Sonata księżycowa“
CASINO: „Dama kameliowa“ (z Gretą Garbo).
CHIMERA: „Słowik z Wiednia.
EUROPA: „3 siostry Penny“.
GLORIA: „Noc weselna“. „Noce egipskie“.
GRAŻYNA: W blasku słońca.
KOPERNIK: „Jak się wam podoba?“
MARYSIENKA: „Bogate biedactwo“ (Shirley Temple).
METRO: Zapomniany człowiek.
MUZA: „San Francisco.“
PALACE: „Ordynat Michorowski“
PAN: „Barbara Radziwiłłówna“.
PAX: „Pasteur“.
RAJ: „Mały lord“.
STYLOWY: „Prawo do szczęścia“ i rewia.
SWIT: „Trędowata.“
TON: Królowa dżungli.
UCIECHA: „Tajna brygada“ i rewia.

Z krakowskiej sali odczytowej

W ramach cyklu **„Ocalmy młodzież“.** — W niedzielę w sali Kopernika na Uniw. Jag. wygłoszone zostaną trzy bezpłatne wykłady dla inteligencji: o godz. 17 doc. dr. G. Szulc z Warszawy „Alkohol a sport“. O godz. 18 ks. prof. Fr. Kwiatkowski T. J. „Metoda wychowawcza Kościoła katolickiego“. O godzinie 19. dyr. M. Skiba ze Lwowa „Alkoholizm jako zagadnienie gospodarcze“. Wstęp tylko dla dorosłych.

Miejska Komunalna Kasa Oszczędności we Lwowie

Pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Stanisława Ostrowskiego odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności we Lwowie, na którym Dyrekcja przedłożyła **sprawozdanie z działalności Kasy za 1936 rok.**

Według sprawozdania stan wkładów na koniec roku 1936 wynosi złotych 54 miliony, od których wypłacono ich posiadaczom tytułem procentów przeszło 2.5 milionów złotych. Na przeszło 108.000 książeczek wkładkowych, znajdujących się w obiegu, prawie 67.000 książeczek opiewa na wkłady do 50 zł., a książeczek na kwoty ponad 5.000 zł. jest tylko niespełna 2.000

Cyfry te dowodzą, że Kasa dociera do bardzo szerokich sfer ludności miasta Lwowa i działalność swą opiera na małych ciułaczach, których drobne oszczędności organizuje w milionowe kapitały.

Działalność taką poważnie ułatwiają Kasie Oddziały, a to przy ul. Gródeckiej 60 i Żółkiewskiej 75, które umożliwiają korzystanie z usług Kasy także mieszkańcom **przedmieść.**

W roku sprawozdawczym załatwiono w dziale wkładkowym (Centrali i Oddziałach łącznie) 417.241 stron, czyli przeciętnie ponad 1000 stron dziennie.

Działalność kredytowa Kasy wyraża się w 27 milionach długoterminowych pożyczek hipotecznych i komunalnych, w 17 milionach pożyczek wekslowych i rachunkach bieżących oraz w prawie 2 milionach pożyczek, udzielonych przez związany z Kasą Miejski Zakład Zastawniczy.

Zakład ten, który oddaje usługi najuboższej ludności miasta Lwowa przez udzielanie drobnych pożyczek, udzielił w roku sprawozdawczym 45.618 pożyczek do wysokości zł. 50.—, 24.601 pożyczek do kwoty zł. 300.—, i tylko 343 pożyczek ponad zł. 300.— Zakład załatwił w ciągu roku 142.922 strony, czyli przeciętnie 510 stron dziennie.

Fundusze rezerwowe Kasy, będące wyrazem przezornej polityki Instytucji, wynoszą prawie 6 milionów, t. j. około 12 proc. wkładów.

Od stycznia 1936 r. Kasa, rozumiejąc trudną sytuację dłużników, **obniżyła** oprocentowanie kredytów hipotecznych do 7 proc. a stosunkowo także i od innych rodzajów kredytu, co wprawdzie wpłynęło na **obniżenie** osiągniętej nadwyżki bilansowej do 154.000 złotych, ale przyniosło poważną ulgę dla korzystających z kredytu Kasy mieszkańców miasta Lwowa.

Z nadwyżki bilansowej przeznaczono 102 tys. złotych na dalsze powiększenie funduszu zasobowego Kasy, 14 tys. zł. na Fundusz rezerwowy Miejskiego Zakładu Zastawniczego, 7 tys. zł. przekazano zgodnie z przepisami ustawowymi na Fundusz Gwarancyjny Kas Oszczędności, a pozostałą kwotę zł. 31 tys. przeznaczono na cele społeczne, z czego 21 tys. zł. na pokrycie reszty kosztów budowy Szkoły dla dzieci zagrożonych gruźlicą w Brzuchowicach.

Dla wygody sfer pracujących, a w szczególności kupiectwa przedłużyła Kasa od kwietnia ub. roku czas urzędowania w Wydziale wkładkowym Centrali do godziny 19.30, tak, że sfery te mają obecnie możność uskuteczniania lokat po zamknięciu swych warsztatów pracy.

Nieudały napad blokujących

na II Dom Akademicki przy dźwiękach „Pierwszej brygady“ i „Czerwonego sztandaru“...

W nocy z piątku na sobotę grupa złożona z 30 studentów, członków ZPMD i „Strzelca“, którzy okupują I Dom Akademicki przy ul. Jabłonowskich, wdarła się do portierni II Domu Akademickiego przy Oleandrach, ubezwładniła portiera, odebrała mu klucze, zamknęła główne wejście i ogłosiła blokadę. Napastnicy odśpiewali następnie **„Pierwszą brygadę“ i „Czerwony sztandar“...** Dowiedziawszy się o napadzie studenci narodowcy, wśród których było wielu górników i medyków, przybyli pod okupowany dom i weszli do niego bocznym wejściem, oraz podjęli wysiłki celem wyparcia blokujących. Nad usunięciem blokujących pracowali również członkowie nowego zarządu Bratniaka, który urzęduje w II Domu Akademickim.

Na wieść o napadzie do II Domu Akademickiego przybył, mimo spóźnionej pory, **rektor U. J. prof. dr Szafer, prof. dr Lehr-Spławiński, sprawujący funkcje kuratora organizacji, oraz sekretarz dr Reguła.** Przedstawiciele władz uniwersyteckich wylegitymowali napastników, a następnie wezwali do opuszczenia II Domu wszystkich, którzy w nim nie zamieszkują. Równocześnie przeprowadzono lustrację pokojów, w czasie której okazało się, że ukryło się w nich dwóch spośród napastników. W czasie rewizji **wyskoczyli oni przez okna z wysokości I piętra.** — Wieść o próbie rozszerzenia okupacji na II Dom Akademicki wywołała wśród większości młodzieży akademickiej oburzenie.

Po raz trzeci

Wczoraj w nocy z 9 na 10 kwietnia „nieznani sprawcy“ wybili szyby w oknach „Głosu Narodu“. Jest to już drugi tego rodzaju akt terroru. A właściwie nawet trzeci!

W dn. 13 marca, w przeddzień wyborów do władz Bratniej Pomocy U. J., wybito szyby w Śląskim Seminarium Duchownym. Donosząc o tym wypadku, pisaliśmy w numerze z 14 marca: „Wzywamy kierowników Z. P. M. D. i listy nr 1 do publicznego stwierdzenia, że nic nie mają wspólnego z wybiciem szyb w Seminarium Duchownym Śląskim i że potępiają ten wybryk. W przeciwnym razie będziemy zmuszeni uważać ich przynajmniej za moralnych sprawców tego barbarzyństwa.“

Odpowiedzią na ten nasz apel było wybicie szyb w oknach „Głosu Narodu“ zaraz następnej nocy. Po tym przyszła okupacja I Domu Akademickiego przez zwolenników listy wyborczej nr. 1 i wybicie nam szyb nocy wczorajszej. Zapytujemy powtórnie kierowków Z. P. M. D. i listy nr 1, czy potępiają te akty terroru? I jesteśmy ciekawi, jaką odpowiedź otrzymamy na powyższe pytanie. Czy taką samą, jak poprzednio? Czy też inną?

Adwokaci krakowscy w roli oskarżonych

Zdarza się od czasu do czasu, że adwokaci, zasiadający w sądzie zazwyczaj na miejscach obrońców, zajmują ławy oskarżonych. Taka niemiła przygoda przytrafiła się ostatnio adwokatowi dr L., którego klient oskarżył o **przywłaszczenie 2.000 zł.** Miało się to stać w ten sposób, że adwokat L. miał podjąć **21 tys. zł.** będących własnością **klienta a wypłacić mu tylko 19 tys. zł.** Ponieważ zarzuty wysunięte przeciw adw. dr L. okazały się nieprawdziwe **sąd uwolnił go od winy i kary.**

Mniej pomyślnie zakończyła się przygoda adwokata Arnolda, który występując w sądzie w roli obrońcy w ostatnim procesie przed ławą przysięgłych wyraził się niewłaściwie, za co został skazany na **150 złotych grzywny.**

Kronika krakowska

KWIECIEŃ.

11. **Niedziela.** św. Leona.
Wschód słońca 4.50, zachód 18.26.
Długość dnia 13 godzin 36 min.

12. **Poniedziałek.** Św. Wiktora.
Wschód słońca 4.47, zachód 18.27.
Długość dnia 13 godzin 40 min.

— oOo —

INSPEKCJA LINIJ KOLEJOWYCH. Dyrektor kolei inż. Czerniewski przeprowadził wraz z wicedyr. Pospiszilem i naczelnikiem wydziałów technicznych inspekcję linij kolejowych Chabówka—N. Targ, N. Targ—Zakopane i N. Targ—Podczerwone.

KONFISKATA „GŁOSU NARODU“. Sobotni numer „Głosu Narodu“ uległ konfiskacie, którą Starostwo grodzkie zarządziło w sobotę w godzinach rannych. Konfiskacie uległa korespondencja z Warszawy zamieszczona na naczelnym miejscu na str. 3. Ponieważ z powodów technicznych nie mogliśmy wydać nowego nakładu pisma w numerze dzisiejszym powtarzamy na stronie 8 odcinek powieściowy.

NOWE KARETKI POGOTOWIA RAT. W poniedziałek w południe krakowskie Pogotowie Ratunkowe obchodzić będzie uroczystość poświęcenia dwóch nowych karetek jednej marki „Polski Fiat“ i drugiej marki „Opel“.

BEZROBOTNI PRZERWALI GŁODÓWKĘ. Grupa bezrobotnych w Bochni rozpoczęła przed czterema dniami głodówkę na znak protestu przeciw nieotrzymaniu pracy. — W dniu wczorajszym bezrobotni przerwali głodówkę i opuścili dom górniczy, w którym przebywali.

STRAJK KRAWCÓW, pracowników zakładów obstalunkowych został zakończony podpisaniem umowy zbiorowej. — Zatarg w przemyśle budowlanym załatwiony zostanie najprawdopodobniej przez komisję arbitrażową.

ZAGINIĘCIE UMYSŁOWO CHOREJ. Helena Kaczmarska, l. 42, umysłowo-chora (Gęsia 30) wydaliła się przed kilku dniami z domu i do tej pory nie powróciła. Rysopis zaginionej: wzrost średni, szczupła, twarz pociągła włosy blond strzyżone. Ubrana była w płaszcz gabardynowy jasny, spódniczkę czarną, w czarny beret, zniszczone półbuciki.

PRZEMOCĄ DOPROWADZILI PRZEMYSŁOWCA DO INSPEKTORA PRACY. — W maju ub. roku około 300 strajkujących piaskarzy udało się pod dom przemysłowca R. Maśnickiego i przemocą zaprowadziło go do Inspektora Pracy na konferencję. Sąd skazał za ten czyn J. Rechula i Stan. Ziółko na 1 rok więzienia i Fr. Jelenia na 8 miesięcy więzienia. Poza tym wszyscy skazani mają zapłacić po 100 zł. grzywny.

RADA MIEJSCOWA TOW. ŚW. WINCENTEGO A PAULO w Krakowie obchodzi 11 bm. organizacyjną uroczystość, która rozpocznie się o godz. 8 rano Mszą św. w kościele Księży Misjonarzy na Kleparzu. Następnie odbędzie się uroczyste zebranie w domu Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego przy ul. Siennej 5. o godz. 18.

—ooOoo—

TEATRY I KINA KRAKOWSKIE.

Teatr m. im. J. Słowackiego.

Niedziela 11 kwietnia popoł. „Mały Woodley“; wiecz. „Krawiec w zamku“.

Poniedziałek 12 kwietnia. Przedstawienia nie będzie.

ADRIA: „Otchłań grozy“ H. Hunter i A. Lubin; „Królowa tańca“ Eleanor Powell.
APOLLO: Jedna na milion.
BAGATELA: „Oczy czarne“ oraz rewia p. t. „Rozkosze wiosny“.
KINO DOMU ŻOŁNIERZA od poniedziałku 5 kwietnia do niedzieli 11 kwietnia wyświetla film p. t. „Mały buntownik“, z Shirley Temple.
KINO MUZEUM: wyświetla w sobotę i niedzielę film p. t.: „Nasze słoneczko“.
PROMIEŃ: Kaprys milionera.
STELLA: Papa się żeni
SZTUKA: Bogate biedactwo.
UCIECHA: Zielony sygnał.
ŚWIT: Janosik, hetman zbójnicki.
WANDA: Dama kameljowa
NADSCENKA ART. LIT. Sala Saska ul. św. Jana 6. Komedia muzyczna p. t. „Wstydliwy Hulaka“. Początek przedstawień o godzinie 19.30 —

Humor!

NIESTETY.

— Dawno już pana nie widziałem. Czy zdrów pan?

— Niestety...

— Dlaczego niestety?

— Bo jak mój syn studiował medycynę, byłem wciąż chory i wydałem moc pieniędzy na lekarzy. Dziś, gdy syn ordynuje, zdrowy jestem, jak koń i w żaden sposób nie mogę zaoszczędzić pieniędzy, które mu siałbym w razie choroby zapłacić leka-

— Bez pieniędzy nic nie można zrobić.

— Owszem, można.

— Co takiego?

— Długi...

NIEPEWNY PIES.

— Niech się pan nie obawia tego psa. Wie pan przecież, że jeżeli pies szczeka, to nie gryzie.

— No tak, ale skąd mogę wiedzieć, czy on nie przestanie szczekać.

POCIECHA.

— Dlaczego płaczesz?

— Bo mnie mama nazwała głupią gęsią!

— Nie płacz! Gęsi są naprawdę głupie!

WYWIAD.

— Jakiej książce poświęciła pani w życiu najwięcej uwagi?

— Telefonicznej!...

DWIE SĄSIADKI.

— Córeczka pani, jak mi się zdaje — mówi pani Przytycka — zezuje!

— Ale tylko wtedy — odpowiada pani Gębalska — jeżeli na coś patrzy!

Wędrówka 20.000 pasterzy

Na skutek suszy w Syrii, zagrożone głodem szczepy beduińskie, rozpoczęły doroczną wędrówkę na zachód o miesiąc wcześniej. Około 20.000 pasterzy prowadzi stada w kierunku wybrzeża morskiego, opuszczając pustynię. Beduini, będą dopuszczeni do strefy nadmorskiej w połowie kwietnia. Wydano nadzwyczajne zarządzenia, mające na celu uniknięcie jakichkolwiek nieporządków, oraz zabezpieczenie pól przed spustoszeniem przez stada.

Pierwszy powszechny festiwal sztuki w Warszawie

W sali konferencyjnej Min. W. R. i O. P odbyła się zwołana przez ministerstwo konferencja w sprawie zorganizowania w bieżącym roku w Warszawie powszechnego festiwalu sztuki polskiej. Impreza ta ma trwać 10 dni i mogłaby się odbyć w drugiej połowie września lub z początkiem października. Na program festiwalu złożą się przedstawienia, wystawy, cykl odczytów, zwiedzanie muzeów, widowiska wieczorne plenerowe, loterja dzieł sztuki i t d. Zebranie konstytuujące komitetu festiwalu odbędzie się 20 b. m.

Komornik Sądu Grodzkiego w Oświęcimiu, ul. Piłsudskiego Nr. 15.
Numer akt: Km. 962/36 i łączne.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Oświęcimiu Stanisław Szperber, mający kancelarię w Oświęcimiu, ul. Piłsudskiego Nr. 15 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 23. kwietnia 1937 r. o godz. 9. w Oświęcimiu, ul. Jagiełły odbędzie się licytacja ruchomości składających się z 1. dywanu angiel. na podłogę, 1. aparatu radiowego marki „Elektrit“, biurka czarnego dębowego, biblioteki oszklonej, kredensu dębowego, witryny dębowej ciemnej, zegaru stojącego i pianina marki „Friedländer“, które to ruchomości oszacowane zostaną w dniu licytacji.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 5. kwietnia 1937 r.

Komornik Sądu grodzkiego w Oświęcimiu
(—) Stanisław Szperber.

Komornik Sądu Grodzkiego w Tarnowie rewiru III. ul. Mickiewicza 12.
Dnia 27. marca 1937 r.
Sygn. akt. III. Km. 139/37.
Sprawa egzekucyjna:
Wierzyciel: Bank Polski Oddział w Tarnowie.
Dłużnik: Stanisław, Jan Czosnyków s. Wojciechowa, oraz Józef Wałaszek, wszyscy w Łukowej.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Tarnowie, rewiru III zamieszkały w Tarnowie, ul. Mickiewicza 12. na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 17. kwietnia 1937 r. od godz. 9.30 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości należących do Stanisława, Jana Czosnyków oraz Józefa Wałaszka w jego lokalu w Łukowej składających się z 1 krowy czarnej z białem, 1 jałówki czerwonej, 2 cielaków, 1 klaczy gniadej (zajętych u dłużnika Jana Czosnyki) oraz 1 krowy czerwonej, 1 cielaczka 4—5 mies. (zajętych u Stanisława Czosnyki) i 1 sanek podkutych (zajętych u Józefa Wałaszka) oszacowanych na łączną sumę 700 zł. Przedmioty powyższe można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Tarnów, dnia 27. marca 1937 r.

Komornik Sądu Grodzkiego w Tarnowie rewiru III.
Stanisław Wojciechowski.

Reklama dźwignią handlu

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenie zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr.
Nadesłane na stronie 6 po dziale gospodar.	50 gr.
Komunikaty „ „	60 gr.
„ na 1-szej „ „	70 gr.

Drobne za wyraz . . . 10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.
Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca za „Katolickie Towarzystwo Wydawnicze“ Skę z o. o. dr. St. Kijak. Redaktor odpowiedzialny mgr. Konstanty Turowski.

Drukarnia Krakowskich Zakładów Graficznych i Wydawniczych pod zarządem R. Ferka.